

GŁOS CHŁOPI

ROK IV

ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 31 MAJA 1948 ROKU

Nr 147 (1075)

Układ polsko-bułgarski

o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy — podpisany został uroczystie w Warszawie

WARSZAWA (PAP). W dniu 29 maja 1948 roku, został w Warszawie podpisany układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Ludową Republiką Bułgarii.

O godz. 12.57 premier Dymitrow przybył na dziedziniec pałacu Belwederskiego, gdzie w towarzystwie dyr. protokołu dyplomatycznego Gubrynowicza dokonuje przeglądu kompanii honorowej.

Punktualnie o godz. 13.00, bułgarska delegacja rządowa wchodzi do sali pompejańskiej i ustawia się po prawej stronie owalnej niszki za masywnym, niskim stołem przy którym zasiadają od prawej wicepremier i minister spraw zagranicznych Ludowej Republiki Bułgarskiej Wasyl Folarow, premier Georgi Dymitrow, premier Cyrankiewicz i minister Spraw Zagranicznych R. P. Zygmunt Modzelewski.

Z lewej strony za stołem stoją przybyli ze strony polskiej: wicepremierzy Gomułka i Korzycki, Marszałek Polski Żymierski, minister Przemysłu i Handlu Minc, minister Komunikacji Rabanowski, podsekretarz stanu w prezydium rady ministrów Berman.

Posadza obok siebie na sali: poseł Bułgarii w Warszawie Tagarow i charge d'affaires R. P. w Sofii Chanaschewicz.

Do sali pompejańskiej wchodzi Prezydent Rzeczypospolitej poręczony przez dyr. protokołu dyplomatycznego Gubrynowicza w otoczeniu szefa kancelarii cywilnej m. m. Mijała i dyr. gabinetu p. Górskiej. Zasiada z prawej strony z boku stołu na fotelu.

Przed premierami zostają złożone teksty układu, na których o godz. 13.08, wśród głębokiej ciszy, przerywanej jedynie trzaskaniem aparatów filmowych, kładą podpisy premierowie obu rządów, a następnie — obaj ministrowie spraw zagranicznych.

Przemówienie Premiera Cyrankiewicza

Dla całego polskiego narodu podpisanie układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej z Ludową Republiką Bułgarii oznacza radosny fakt zacieśnienia przyjaźni i współpracy z narodem, który w swojej walce o wolność przechodził w ciągu swojej historii bardzo ciężkie i bardzo trudne okresy.

Oznacza to twórcze i płodne w korzyści zacieśnienie przyjaźni między naszymi narodami, które w swojej walce o wyzwolenie

społeczne poszły podobną drogą reform społecznych i politycznych — drogą demokracji ludowej, jako formą najlepiej zabezpieczającą trwałość reform, wzrastanie siły i zasobów kraju, oparte na tych reformach i perspektywy dalszego rozwoju.

Oznacza to wielkie zacieśnienie przyjaźni między narodami, w jednolity sposób rozumiejącymi zadania i sposoby wspólnej walki o swoje bezpieczeństwo i wspólnej walki o pokój.

Okres, który przeżywamy jest okresem zwycięstwa i trudnej walki o pokój.

Walka ta toczy się od zakończenia wojny z Hitlerem.

Toczy się walka o takie zasady współżycia



Dnia 28 maja 1948 r. przybyła do Warszawy delegacja rządu bułgarskiego z premierem Dymitrowem na czele. — Na zdjęciu: Premierzy Dymitrow i Cyrankiewicz oraz gen. Jaroszewicz na kołnisku Okęcie

między narodami, aby pokój i bezpieczeństwo narodów rosło, a nie malało — aby perspektywą był pokój, a nie wojna, aby wrażliwość czynników pokoju i bezpieczeństwa, a malała rola, znaczenie i możliwości podległości wojennych.

Jest to wielkie zadanie, stojące przed ludowymi masami i przed wszystkimi miliardami pokój.

Do tego wielkiego dzieła ludów demokracji ludowej, w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim — Polska i Bułgaria wniosły dziś znowu swoją cegiełkę — przez podpisanie trwałego układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej.

Mowa Premiera Dymitrowa

Następnie zabrał głos premier Dymitrow, który w przemówieniu swoim powiedział:

„Podpisanie układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Ludową Republiką i Rzeczypospolitą Polską przyjęte będzie z zadowoleniem nie tylko przez naród bułgarski i naród polski, ale i przez wszystkie narody demokratyczne, przez wszystkich ludzi postępu w świecie, którzy pragną pokoju, demokracji, postępu.

Z zadowoleniem powitają ten fakt miliony ludzi, którzy nie chcą, aby powtórzyła się wojna, którzy nie chcą dopuścić do ponownych zniszczeń takich — jakie dziś zobaczyliśmy w Warszawie.

Ludzie ci powitają zawarty układ sojuszników między nową Polską a nową Bułgarią z radością i z wielkim zadowoleniem.

Układ niniejszy oparty na zasadach Organizacji Narodów Zjednoczonych, który będzie wykonywany w duchu statutu tej organizacji światowej, nie przedstawia — rzecz jasna — groźby dla żadnego kraju. Nie zawiera on żadnych tajnych i agresywnych klauzul. Układ ten posłuży dziełu umocnienia solidarności słowiańskiej, umocnienia światowego obozu demokratycznego. Będzie służył dziełu

(Dokończenie na str. 2-ej)

Operacje wojskowe w Grecji

Komunikat gen. Markosa o walkach z bandami monarcho-faszystowskimi w Rumelii

RZYM. (PAP). Radio Wolnej Grecji ogłosiło komunikat specjalny naczelnego dowódcy, twa greckiej armii demokratycznej w sprawie

ofensywy sił monarcho-faszystowskich w Grecji Środkowej (Rumelia).

Działaniami sił faszystowskich w Rumelii, które odbywały się od dnia 15 maja kierowali oficerowie amerykańscy obok sztabu faszystowskiego. Ogółem w operacjach uczestniczyło 35 tys. ludzi wszystkich rodzajów broni. Celem tych operacji, według oświadczeń sztabu faszystowskiego, było okrazenie i zniszczenie wojsk demokratycznych w Rumelii. Jednostki armii demokratycznej zgodnie z rozkazami swego naczelnego dowódcy i po całym szeregu kontrataków na prawe skrzydło nieprzyjacielskie, przeszły w większości do rejonu masywów górskich Agrafa i Valtos oraz połączyły się z siłami, podległymi dowództwu Tessalii.

Następnie wojska demokratyczne zlikwidowały wszystkie pozycje nieprzyjacielskie w tym rejonie i kontynuują tam swe operacje.

Na głównym teatrze działań wojennych, gdzie nieprzyjaciel skoncentrował 35 tys. żołnierzy, pozostało tylko dwa półostacjonalne armii demokratycznej, małe grupy milicji obywatelskiej i lekkie formacje partyzantów w łącznej sile 750 ludzi. Jednakże i te szczupłe siły były się bohaterstwo. Nieprzyjacieli stracił 647 zabitych, 1456 rannych i 128 jeńców podczas gdy straty armii demokratycznej wyniosły zaledwie 39 zabitych i 54 rannych.

Z dniem 22 maja jednostki armii demokratycznej, podległe dowództwu rumelijskiemu, zaczęły powracać na zajęte poprzednio terytoria. W ten sposób tak w Rumelii, jak i już dawniej w Epirze oraz w Macedonii środkowej i wschodniej, monarcho-faszyści „wspierani przez okupantów amerykańskich, nie zdołali zrealizować swego projektu „zniszczenia sił demokratycznych”. Fakty te przeczą twier-

dzeniom propagandy monarcho-faszystowskiej i amerykańskiej, jakoby odniesiono wielkie zwycięstwo nad siłami demokratycznymi.

Jedynym „sukcesem” monarcho-faszystów i Amerykanów w Rumelii są rzezie starców i dzieci, gwałcenie kobiet oraz rabowanie i palenie wsi. Według niekompletnych jeszcze danych, liczba ofiar wśród ludności cywilnej przekracza 2 tys. osób. Odpowiedzialność za te zbrodnie spada na szefa wydziału wojskowego misji amerykańskiej generała van Fleeta i na króla Pawła, którzy wydali rozkaz masakrowania ludności cywilnej. Żołnierze armii demokratycznej, mimo nadzwyczaj ciężkich warunków, walczyli z niezrównanym bohaterstwem oraz bronili w miarę możliwości ludności cywilnej. Operacje w Rumelii stanowią jedną jeszcze porażkę monarcho-faszystów i ich protektorów amerykańskich.

Komunikat datowany 27 maja 1948 roku został podpisany przez generała Markosa.

Partyzanci walczą w Hiszpanii

PARYŻ, PAP. — Według nadesłanych tu informacji z miejscowości Lajaron w Hiszpanii w starciu pomiędzy gwardią cywilną a partyzantami został zabity jeden gwardzista, należący do Falangi.

W Cacasares Ortiguera (Coruna) grupa partyzantów dokonała egzekucji na dwóch konfidentach gwardii cywilnej. Partyzanci wyjaśnili zgromadzonej ludności powody, dla których musieli dokonać tego aktu sprawiedliwości.

Polska Partia Robotnicza na Wspólny Dom

Częściowe wyniki zbiórki w kraju

Do dnia 24 maja wyniki zbiórki w poszczególnych województwach kraju są następujące:

Na czoło wysuwa się organizacja warszawska.

Jak wynika ze sprawozdań pełnomocników, do dnia 24 maja na 54.951 członków PPR w Warszawie 47.138 złożyło deklarację, co stanowi 86 proc. członków organizacji warszawskiej. Ogólna suma deklaracji wynosi 39.716 tys. zł.

Woj. gdańskie zajęło jedno z czołowych miejsc. Szereg danych z tego województwa: Z 1.643 kół PPR zadeklarowało składki na budowę Wspólnego Domu 1.101 kół, co stanowi 67 proc. Z 38.593 członków w województwie — 24.226 zadeklarowało sumę 25.913.640 zł. Bezpartyjni zadeklarowali 1.235.860 zł.

Miasto Łódź zajęło poczesne miejsce. Na 36.167 członków Polskiej Partii Robotniczej 23.644 zadeklarowało 35.102.989 zł, 5.178 bezpartyjnych zadeklarowało kwotę 4.380.120 zł.

W woj. łódzkim 14.404 członków PPR zadeklarowało 25.730.049 zł.

Woj. wrocławskie. — Na 108 tys. człon-

ków Partii 39.000 zadeklarowało 40.150.000 zł.

Na uwagę zasługuje postawa pracowników garbarń w Brzegu, gdzie 90 osób zadeklarowało 460.000 zł, w powiecie Jawor, woj. wrocławskie zwraca uwagę entuzjastyczny udział chłopów w zbiórce na Wspólny Dom. Najmniejsze datki chłopów wynoszą 3.000 zł. Szczególnie ofiarnie deklarowały gminy wiejskie Bolków, Chaciarz i Menginka. W Bolesławcu 5 kół gromadzkich zadeklarowało 220.000 zł.

W woj. pomorskim wpłynęło deklaracji na ogólną sumę 22.905.096 zł.

W woj. białostockim deklaracje członków PPR stanowią sumę 2.589.045 zł.

W woj. olsztyńskim zadeklarowano 3.625.300 zł.

W krakowskim — 17.101.772 zł.

Opóźnione są woj. o prowadzenie organizacji chłopskich. W woj. lubelskim zadeklarowano 7.721.000 zł. Sumę tę wniosło tylko 14 proc. członków wojew. organizacji PPR. Deklaracje członków organizacji miejskiej PPR wynoszą w tym 4.670.770 zł. W organizacji województwa warszawskiego tylko 9 procent ogółu członków zadeklarowało składki na Dom. Zadeklarowana suma wynosi 6.700.000 zł.

Układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzeczypospolitą Polską a Ludową Republiką Bułgarii

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
I PREZYDIUM WIELKIEGO ZGROMADZENIA
NARODOWEGO

LUDOWEJ REPUBLIKI BUŁGARII,
PRAGNĄC DĄC WYRAZ WOLI OBU NARO-
DÓW DO ZACIESNIENIA STOSUNKÓW
PRZYJAŹNI I BLISKIEJ WSPÓŁPRACY
MIĘDZY POLSKĄ I BUŁGARIĄ,

zając sobie w pełni sprawę z tego, że do-
świadczenia drugiej wojny światowej naka-
żują obu krajom wspólnymi siłami przeciw-
działać zagrożeniu ich bezpieczeństwa i nie-
podległości,

w głębokim przeświadczeniu, że trwałe
zblizenie między obu słowiańskimi państwami
odpowiada ich żywotnym interesom, oraz stu-
żąc się sprawie pokoju i bezpieczeństwa
światowego, zgodnie z duchem Kartą Naro-
dów Zjednoczonych,

postanowili zawrzeć układ o przyjaźni,
współpracy i wzajemnej pomocy i w tym ce-
lu wyznaczyli jako swoich pełnomocników:

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ:
pana Józefa Cyrankiewicza, prezesa Rady Mi-
nistrów Rzeczypospolitej Polskiej i pana Zygm-
unta Modzelewskiego, ministra Spraw Zag-
ranicznych Rzeczypospolitej Polskiej,

PREZYDIUM
WIELKIEGO ZGROMADZENIA NARODOWE-
GO LUDOWEJ REPUBLIKI BUŁGARII:

pana Georgi Dymitrowa, prezesa Rady Mi-
nistrów Ludowej Republiki Bułgarii, pana Wa-
syla Kolarowa, wicepremiera i ministra spraw
zagranicznych Ludowej Republiki Bułgarii,

którzy po wymianie swych pełnomocnictw
uznanych za dobre i sporządzone w należytej

formie, zgodzili się na następujące postano-
wienia.

Art. 1

Wysokie umawiające się strony zobowią-
zuje się zastosować wszelkie dostępne im
środki dla zapobieżenia powtórzeniu się agre-
sji ze strony Niemiec lub każdego innego pań-
stwa, które zjednoczyłyby się z Niemcami bez-
pośrednio lub w jakiegokolwiek innej formie.

Wysokie umawiające się strony będą u-
czestniczyły w duchu jak najszerzej współ-
pracy we wszystkich akcjach międzynarodow-
wych, mających na celu zachowanie pokoju
i bezpieczeństwa światowego i wnosząc swój
wkład w realizację tych wysokich zadań.

Art. 2

Gdyby jedna z wysokich umawiających się
stron stała się przedmiotem agresji ze strony
Niemiec lub każdego innego państwa, które
zjednoczyłyby się z Niemcami bezpośrednio
lub w jakiegokolwiek innej formie, druga wy-
soka umawiająca się strona udzieli jej nie-
zwłocznie wojskowej oraz innej pomocy i po-
pomoc wszelkimi środkami, będącymi w jej
rozporządzeniu.

Art. 3

Wysokie umawiające się strony zobowią-
zuje się nie zawierać żadnego sojuszu, ani nie
brać udziału w żadnej akcji, skierowanej prze-
ciwko drugiej wysokiej umawiającej się stro-
nie.

Art. 4

Wysokie umawiające się strony będą po-
rozumiewały się we wszystkich ważniejszych
zagadnieniach międzynarodowych, dotyczą-
cych interesów obydwu krajów, a przede
wszystkim ich bezpieczeństwa i całości teryto-
rialnej lub interesów pokoju i współpracy
międzynarodowej.

Art. 5

Wysokie umawiające się strony będą roz-
mawiały i umacniały wzajemne stosunki gospo-
darcze i kulturalne w interesie wszechstron-
nego rozwoju obu krajów.

Art. 6

Postanowienia niniejszego układu nie bę-
dą w niczym uchybiały zobowiązaniom, za-
ciągającym przez którąkolwiek z wysokich u-
mawiających się stron względem państw trze-
cich i będą wykonywane zgodnie z Kartą Na-
rodów Zjednoczonych.

Z upoważnienia
Prezydium
Wielkiego Zgromadzenia Narodowego
Ludowej Republiki Bułgarii
(—) Georgi Dymitrow
Prezes Rady Ministrów
Ludowej Republiki Bułgarii
(—) Wasyl Kolarow
Wicepremier i Minister
Spraw Zagranicznych

Art. 7

Niniejszy układ wchodzi w życie z dniem
wymiany dokumentów ratyfikacyjnych i po-
zostaje w mocy w ciągu lat dwudziestu. Wy-
miana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpi
w Sofii. Jeżeli żadna z wysokich umawiają-
cych się stron nie wypowie niniejszego ukła-
du na dwadzieście miesięcy przed upływem wy-
mienionego 20-letniego okresu, Układ ten po-
zostanie w mocy na okres lat 5 i tak za każ-
dym razem, dopóki jedna z wysokich umawia-
jących się stron nie dokona wypowiedzie-
nia Układu na 12 miesięcy przed upływem ko-
lejnego pięcioletnia.

Niniejszy Układ sporządzony jest w dwu
egzemplarzach, każdy w języku polskim i buł-
garskim, przy czym oba teksty mają jednako-
wą wartość.

Na dowód czego wyżej wymieniani pełno-
mocnicy podpisali niniejszy Układ i wycisnę-
li na nim swe pieczęcie.

W Warszawie, dnia 29 maja 1948 roku.

Z upoważnienia
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
(—) Józef Cyrankiewicz
Prezes Rady Ministrów
Rzeczypospolitej Polskiej
(—) Zygmunt Modzelewski
Minister Spraw Zagranicznych
Rzeczypospolitej Polskiej

Konszachty brytyjsko - hitlerowskie przed wybuchem drugiej wojny światowej

MOSKWA (PAP) — Oto dalszy ciąg taj-
nych dokumentów z archiwów hitlerowskich,
opublikowanych ostatnio przez Radzieckie Mi-
nisterstwo Spraw Zagranicznych. Omawiają
przedwojenne kontakty między dyplomacją
hitlerowską a dyplomacją brytyjską, doku-
menty te stwierdzają między innymi:

Na kilka dni przed wspomnianą już poufną
rozmową między sir Horace Wilsonem i Dirk-
senem odbyły się ściśle zakonsektowane roz-
mowy między politykiem laburzystowskim,
Charles Roden Buxtonem i radcą amb. nie-
mieckiej w Londynie, Kordtem Roden Buxton,
brat znanego przywódcy Labour Party, lorda
Noel Buxtona, zajmował w partii stanowisko
specjalne. Jakkolwiek nie był on w swoim cza-
sie członkiem parlamentu, to jednak posiadał
specjalne biuro w Izbie Gmin i pełnił funkcję
doradcy politycznego Partii Pracy, Kordt, po-
równuje rolę Roden Buxtona w Partii Pracy
ze stanowiskiem „kierowniczego oficera w od-
dziale operacyjnym sztabu generalnego”. Ro-
den Buxton znany był już poprzednio ze
swoich proniemieckich i zarazem antyfrancu-
skich i antypolskich wystąpień.

20 lipca 1939 roku Roden Buxton spotkał
się z Kordtem, by — jak mówił — poinformo-
wać go o tym, jak — jego zdaniem — można
uniknąć wojny. Buxton podkreślał, że wobec
nastrojów społeczeństwa angielskiego należy
wrócić do metod tajnej dyplomacji i że kie-
rownicze koła Wielkiej Brytanii i Niemiec po-
winny drogą poufnych rozmów, bez jakiegokol-
wiek udziału opinii publicznej, szukać wyj-
ścia z obecnej sytuacji. Buxton zastrzegł się,
że jakkolwiek jest członkiem Partii Pracy, nie
popiera polityki, która m.in. znalazła wyraz
w udzieleniu gwarancji Polsce. Nakreślił on
projekt porozumienia brytyjsko - niemieckiego,
opartego na zasadzie rozgraniczenia sfer in-
teresów.

W praktyce miało to oznaczać, że:

1) Niemcy obiecyują nie mieszać się w spr-

wy wewnętrzne imperium brytyjskiego;

2) Wielka Brytania zobowiązuje się całko-
wicie usunąć niemiecką sferę interesów
w Europie wschodniej i południowo - wschod-
niej.

W związku z tym Wielka Brytania gotowa
jest wyrazić się gwarancji, których udzieliła
niektórym państwom, znajdującym się w nie-
mieckiej sferze interesów. Ponadto Wielka
Brytania zobowiązuje się działać w tym kie-
runku, by Francja zerwała sojusz ze Związ-
kiem Radzieckim i wyzwała się wszystkich
swoich sojuszników w Europie południowo-
wschodniej.

3) Wielka Brytania zobowiązuje się do
przerwania prowadzonych obecnie rozmów
w sprawie zawarcia paktu ze Związkiem Radziec-
kim.

Buxton dodał, że Niemcy poza wspomnianą
wyżej zasadą nieingerencji w sprawy impe-
rium brytyjskiego „powinny zadoklarować go-
towość współpracy europejskiej”. Roden Bux-
ton wypowiedział tu myśli zbliżające się
z ideą paktu czterech mocarstw, wysuwanej
przez Mussoliniego. Wreszcie Buxton wypo-
wiedział się za udzieleniem jakiejś „autono-
mii” Czechom i Morawom, wcielonym do III
Rzeszy oraz za porozumieniem w sprawie re-
dukacji zbrojeń. Buxton zapewniał, że poro-
zumenie przez Niemców ustępstw w wyżej wy-
mienionych sprawach umożliwiłoby Chamber-
lainowi i Halifaxowi „rozpoznać rozsądnych,
realno - politycznych rozmów z Niemcami”.

(Dalszy ciąg w jutrzejszym numerze).

Zmiana struktury partyjnej PPS

Wczorajszy „Kurier Popularny” zamieścił
wywiad z I sekretarzem WK PPS, tow. W.
Stawińskim na temat nowej struktury orga-
nizacji partyjnych PPS. Jak wynika z udzie-
lonych przez tow. Stawińskiego informacji, ist-
niejące przy większych zakładach wielkie li-
czebnie koła pepesowskie zostaną podzielone
na szereg mniejszych kół zmianowych i od-
działowych, co umożliwi powiązanie działal-
ności politycznej członków kół z działalnością
zawodową. Reorganizacja ta zostanie dokonana
w ciągu miesiąca czerwca. Jak podkreślił
tow. Stawiński, nowe formy organizacyjne spo-
wodują większe zbliżenie między członkami
PPS i PPR i pozwolą na wspólne wypracowa-
wanie współpracy indywidualnej i zespolowej
członków obu partii. „Nowa forma organi-

zacji niewątpliwie ułatwi proces łączenia
się obu partii zarówno w sensie technicznym,
jak przede wszystkim w sensie ideologicz-
nym”.

Jak donosi „Robotnik” z dnia 23 bm., na
odbytej w GWK PPS odprawie sekretarzy na-
jęwódkich PPS sekretarz CKW tow. Władzi-
mierz Reczek wyliczając podstawowe zagad-
nienia, stojące w chwili obecnej przed PPS
omówił m.in. sprawę reorganizacji kół partyj-
nych i usprawnienia ich działalności. Celem
reorganizacji jest stworzenie jaknajbardziej
operatywnej organizacji partyjnej, której pod-
stawę stanowić będzie koło o ilości członków
nie przekraczającej 50 osób. Koła podzielone
będą na dziesiątki, na których czele stać bę-
dą dziesiątnicy.

Kino „POLONIA” Kino „WŁÓKNIARZ”

Już wkrótce znakomity film
produkcji amerykańskiej
osnuty na tle procesu Dreyfusa p. t.

„ŻYCIE
EMILA ZOLI”

3387K

LEONID SOŁOWIEW

PRZYGODY NASREDINA
PRZEKŁAD: ZOFII BEYLIN

ROZDZIAŁ V.

Wykpiwszy lichwiarza Chodzą Nasre-
din udał się do siebie do pałacu. Bucha-
ra zasypiała kończąc swoje dzienne
sprawy. Orzeźwiający mrok panował w
zaułkach, gdzie pod mostami dźwięcz-
nie śpiewała woda. Pachniało wilgotną
ziemią, gdzie niedługo nogi Chodzą Na-
sredina ślizgały się po błocie; to ozna-
czało, że tu pracował szczególnie pilny
polewacz, który obficie zwilżył drogę,
ażby wiatr nocny nie podniósł kurza-
wy i nie zakłócił snu zmęczonych ludzi,
odpoczywających w podwórzach i na
dachach. Ogrody, które tonęły w mro-
ku, ponad płotami oddychały wonną
świeżością nocy. Dalekie gwiazdy mru-
gały do Chodzą Nasredina obiecując
mu powodzenie. „Tak! — powiedział,
świat urządzony jest jednakże nie źle
dla tych, którzy noszą na plecach głowę
a nie pusty garnek!”

Po drodze zawrócił na plac rynkowy
i ujrzał jasne gościnne ognie herbaciarni
swojego przyjaciela Alego. Chodzą
Nasredin okrzyknął herbaciarnię i zapukał
do drzwi. Otworzył mu sam gospodarz.
Przyjaciele objęli się i weszli do ciem-
nej komnaty. Za cienkim przepierze-
niem słychać było głosy, śmiech,
dźwięk naczyń. Ali zamknął drzwi i za-
palił kaganek.

— Wszystko gotowe — powiedział
szeptem. — Będę czekał na Giuldżan w
herbaciarni. Kowal Jusup przygotował
jej bezpieczny schron. Osiół stoi pod
siodłem w dzień i w nocy, jest zdrowy
i dobrze i bardzo przytył.

— Dziękuję ci, Ali. Nie wiem, czy uda
mi się chociaż kiedys odwiedzyc cię
się.

— Uda się — powiedział właściciel
herbaciarni. — Tobie, Chodzą Nasredin

wszystko się udaje i nie mówmy więcej
o wdzięczności. Może chcesz się napić
herbaty?

Wyszedł i po chwili wrócił z czajni-
kiem w ręce.

Usiedli i zaczęli szeptać między sobą.
Ali pokazał męski płaszcz przygotowa-
ny dla Giuldżan i wielki zawój, który
miał przykryć jej warkocze.

Umówili się dokładnie o wszystkim,
Chodzą Nasredin zamierzał odejść, ale
nagle usłyszał za ścianą znajomy głos.
Uchylił zlekka drzwi prowadzące do her-
baciarni i nasłuchiwał się. To był głos os-
powatego slugi. Chodzą Nasredin otwo-
rzył szeroko drzwi i wyjrzał.

Ospowały szpieg w bogatym płasz-
czu, ze sztuczną brodą na twarzy sie-
dział wśród pospolstwa i przemawiał.

— Ten, który stale podaje się za Cho-
dzą Nasredina — nie jest Chodzą Na-
sredinem, a zwykłym samozwańcem. —
Prawdziwy Chodzą Nasredin — to ja!

Ale już dawno wyrzekłem się swoich
błędów, gdyż zrozumiałem ich niegodzi-
wość. I oto ja prawdziwy, rzeczywisty
Chodzą Nasredin radzę wam iść za mo-
im przykładem. Zrozumiałem wreszcie,
że nasz wielki, podobny do słońca
emir, jest rzeczywistie namiestnikiem
Allacha na ziemi, co potwierdza jego

niezrównana mądrość, pobożność i mi-
łosierdzie. To ja wam mówię, rzeczyw-
isty i prawdziwy Chodzą Nasredin!

— Ehel — cichutko powiedział Cho-
dzą Nasredin i trącił łokciem właścicie-
la herbaciarni. — Na takie oto puścił
się kawały, myśląc że nie ma mnie w
mieście. Wypadnie przypomnieć im o-
sobie. Ali, pozostawiam w tym pokoju
swoją brodę, swój płaszcz, a ty daj mi
jakiś łachman.

Ali podał mu stary chałat, który już
dawno służył jako pościelanie — podarty,
brudny i pełen pcheł.

— Czy ty je specjalnie hodujesz? —
zapytał Chodzą Nasredin, nacłagając
chałat. — Zamierzasz zapewne otwo-
rzyć handel pchlim mięsem. Ale one zje-
dzą przed tym ciebie, Ali.

Z tymi słowy wyszedł na ulicę. Wła-
ściciel herbaciarni wrócił do swoich
gości. Czekając z niecierpliwością, co bę-
dzie dalej. Czekając wypadło mu nie-
długo. Z zaułka ukazał się Chodzą Na-
sredin; szedł zmęczonym krokiem czło-
wieka, który przez cały dzień był w
drodze. Wszedł do herbaciarni, siadł w
cieniu i zażądał herbaty. Nikt nie zwr-
cał uwagi na Chodzą Nasredina; czy
mało ludzi chodzi po bucharskich dro-
gach?

(D. c. A.)

Ziemia tylko dla chłopów

Zarządzenie likwidujące spekulację gruntem

Ministerstwo Rolnictwa powzięło decyzję, mocą której zabrania się wprowadzania w posiadanie ziemi ludzi, nie uprawiających jej własnoręcznie.

Cóż oznacza ten zakaz? Za czasów „panowania” Mikołajczyka w Ministerstwie Rolnictwa istniał prawdziwy raj dla spekulantów gruntowych, zubożonych kupców zbożowych, którzy kupowali ziemię po to tylko, aby następnie dobrze ją sprzedać. Skutek tych transakcji był jasny: 1. wyciąganie z trudem zaoszczędzonego grosza chłopu, pragnącemu nabyć kawałek gruntu — przez sztuczne windowanie ceny ziemi; 2. upadek i zaniedbanie gospodarki na gruntach, przechodzących z rąk do rąk.

Bywały i inne dowcipne kombinacje. Jeszcze przed reformą rolną wielu obszarników porobiło fikcyjne akty sprzedaży części majątków, aby zabezpieczyć je przed parcelacją. „Sprzedawali” je różnym krewniakom i znajomym, którym ani śniło się pracować na roli. Ziemia leżała odłogiem, lub uprawiana była źle.

Zdarzało się jeszcze gorzej: że jakimiś podstępными machinacjami udało się rozparcelowanemu byłemu właścicielowi dowiedzieć, że ziemia została nieprawnie rozparcelowana, gdyż on ją już komuś uprzednio odstąpił. — przy pomocy wrogich elementów i łapowników różnych maści, ponasadzanych w Urzędach Ziemijskich przez ówczesnych „władców” rolnictwa, wyrzucano nieraz parcelantów, osadzając z powrotem na majątkach obszarnika.

Te i tym podobne wypadki wykryły i wykrywają nadal obecne władze, oczyszczając Urzędy Ziemijskie i inne instytucje rolne. Przykładem tego może służyć niedawny proces małych „dygnitarzy” z województwa warszawskiego, gdzie w doskonałej zgodzie działali: przedwojenny Komisarz Ziemijski i adwokat-oszust, „ratujący” dla obszarników czy też spekulantów, zubożonych na handlu z Niemcami, 4 — 5 majątków miesięcznie.

Te „złote czasy” wprawdzie się dzisiaj skończyły. Lecz wobec swobody handlu ziemią, nie można było całkowicie wypełnić spekulacyjnych transakcji. — Pijawki, czyhające na nieszczęście ludzkie, znajdują jeszcze ciągle dość okazji by odkupić grunta u wdów, sierot, właścicieli zadłużonych itp.

Spekulanci gruntowi ostrzyli sobie ostatnio zęby na nowe dochody; rozpoczął

Przydział nawozów sztucznych

Jak się dowiadujemy Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej przeznaczył z przydziału Ministerstwa Rolnictwa i R. R. — na województwo łódzkie następujące ilości nawozów sztucznych na kontraktowane uprawy roślin oleistych i bloki nasienne: 90 ton azotniaku, 25 ton siarczanu amonu, 47 ton saletrazaka, 213 ton superfosfatu miner. 18 proc., 90 ton tomasyny, 140 ton soli potasowej.

Podziału wyżej wymienionych nawozów sztucznych na powiaty dokona Zarząd Wojew. Związku Samopomocy Chłopskiej w Łodzi.

Siewniki dla wsi

W okresie od stycznia do kwietnia rb. Centrala Handlowa Przemysłu Metalowego przekazała do Związku Samopomocy Chłopskiej 2.615 siewników, które rozproszane zostały przez poszczególne spółdzielnie wiejskie wśród rolników.

nająca się poprawa stanu gospodarki wiejskiej, postępująca stabilizacja — wpłynęły na silny wzrost popytu na ziemię.

Daloby to doskonałą okazję do „zdzierania skóry”, a tym samym do uniemożliwienia zakupu ziemi chłopom małorolnym — tym, którzy tej ziemi najbardziej potrzebują i największe mają prawo do jej zakupu.

Spekulacja gruntem nie tylko eliminuje drobnego rolnika, lecz nadto stwarza ona inny szkodliwy typ posiadacza gruntowego, bogacza miejskiego, który zakupuje ziemię po to, by np. wybudować na niej willę z ogrodem dla spędzenia tam „chwili wytchnienia”, lub po prostu dla lokaty kapitału, czyli faktycznego wykluczenia gruntu spod uprawy.

Sprawa jest jasna: gdy istniejące normy prawne nie odpowiadają interesom społeczeństwa, gdy pozostają w tyle za życiem — należy te normy zmienić i stworzyć nowe.

Czytelniku niszcz

W sprawie nauczania na wsi

W tych dniach otrzymaliśmy listy od naszych czytelników z terenów powiatów piotrkowskiego i radomszczańskich, poruszające sprawę pewnych, może nawet nieumyślnych, niedociągnięć w pracy nauczycieli na wsiach. Wiemy, że nauczyciele pracują w wielu wsiach, w niezwykle trudnych i ciężkich warunkach — tym niemniej zdaniem naszym nie powinny edarżyć się przytłoczone przez naszych czytelników wypadki. Listy te podajemy nauczycielstwu i władzom szkolnym pod rozwagę:

PODNIĘĆ POZIOM NAUCZANIA

Jestem mieszkańcem wsi Cieletniki, gdzie też uczęszcza moje dziecko do szkoły. Mimo, że znajduje się ono już w 4-tym oddziale szkoły powszechnej nie umie jednak jeszcze tabliczki mnożenia. Dziecko moje nie jest wyjątkiem i nie cierpi na niedorozwój umysłowy, bowiem tak samo ma się rzecz z innymi uczniami tej szkoły.

Sądze, że wobec wysuwanego ostatnio wszędzie zagadnienia wyrównania poziomu wsi i miasta pod względem wykształcenia podstawo-

wać, władze szkolne winny baczną uwagę zwrócić na wypełnienie programu nauczania na wsiach.

Stały czytelnik
(Nazwisko znane Redakcji)

Cieletniki, pow. radomszczański.

TAKIE PRZERWY W NAUCE SĄ NIEDOPUSZCZALNE

Jestem mieszkańcem Pytowic. Do miejscowej szkoły uczęszcza moje dziecko, ale ciągle przerwy w nauce stawiają pod znakiem zapytania, wyniki całorocznej pracy. Ostatnio dzieci zostały znów zwolnione z nauki na okres od 21 maja do 1 czerwca. Powodem przerwy była ponoć choroba siostry nauczycielki p. Szerkovej.

Sądze, że powód ten nie jest wystarczający, a w każdym razie należało pomyśleć o zastępstwie, a nie narażać dzieci na opóźnienie w nauce z powodu może nawet i ważnych, ale prywatnych spraw nauczyciela.

Czytelnik „Głosu”
(Nazwisko znane Redakcji)

Pytowice, pow. piotrkowski.

Wrażenia z ucieczki do Czechosłowacji

Komasacja polepszyła gospodarkę rolną

Odprawa celna w Zebrzydowicach i nasz rychlik (pociąg pośpieszny) wjeżdża na ziemię Czechosłowacką. Pierwszy przystanek w Petrowicach — czeska odprawa celna i jedziemy dalej.

Mijamy ładnie rozplanowane czeskie wioski, miasteczka. Początkowo krajobraz mało się różni od polskiego. W miarę posuwania się w głąb kraju obrazy się zmieniają. Wioski skupione, domy murowane, kryte dachówką, utopione w kwitnących sadach barwnie dekorujących osiedla i pola. Drogi i skarpy kolejowe również obsadzone drzewami owocowymi. Rzadko mijane skupienia leśne drzew iglastych są coraz częściej malowniczo ubarwione świeżą zielenią drzew liściastych. Jasna zieleń brzoź, ich białe pnie, obok ciemnej zieleni olch i buków, drzące liście osiaki na tle smutnej zieleni sosny uzupełniają piękny krajobraz. W dali sinieją szczyty pasm górskich bramy morawskiej.

Po godzinie dojeżdżamy do Bogumina. Na dworcu wita nas delegacja miejscowej ludności z przewodniczącym Rad Narodowej i Związku Czeskich Rolników. Chleb i sól, wymiana słów braterskiego powitania, rozbrzmiewające dźwięki orkiestry kolejowej i piosenek ludowych, polskich i czeskich, całkowicie zacierają wspomnienia Beckowej polityki. Gina one w beznamiętną braterską radość z pojednania dwóch tak blisko spokrewnionych narodów.

Za oknami wagonu przestawia się nowe obrazy. Na tle skalnych, starannie uprawionych pól, gęsto pociętych

siecią dróg bitych, asfaltowych i kolejowych, łączących dobrze rozplanowane wioski, coraz częściej pojawiają się komin fabryk. Gęsta sieć linii elektrycznych, obfitość anten radiowych, zapewnia codzienną łączność ze światem.

Szczególną uwagę Polaków skupia rozplanowanie pól. Widać dobrze przeprowadzoną komasację. W skutkach jej przeprowadzenia rolnicy mogą w całej pełni korzystać z dobroczynnych usług maszyn rolniczych. Nie spotkaliśmy zaś siewów ręcznych (rzutowych). Wszędzie zostały wykonane siewniki. Pola w bardzo wielu wypadkach zaorane traktorami.

Czesi obliczyli, że skomasowanie 1 ha powoduje zaoszczędzenie obornika i nawozów sztucznych wartości 1.158 koron. Ułatwienie wykonania robót uprawnych i siewnych maszynami daje pozycję 1.572 koron, zmniejszenie pracy ręcznej podnosi dochód o 5.850 koron. Ułatwienie przewożenia nawozów, obornika, ludzi do pracy, zwózki plonów, oszczędność w czasie itp. zmniejsza wydatki o 7.113 koron. Dodając do tego wartość zwózki plonów otrzymamy sumę 16.054 koron czeskich, zamykającą korzyści scalenia 1 ha użytków rolnych.

Czesi doceniają wagę komasacji i szybkimi krokami idą naprzód. Niestety, u nas ta sprawa gorzej się przedstawia. Akcja naszych władz rolniczych na potyka na opór konserwatywnych rolników. Ustawy nasze nie przewidują przy musu. Potrzeba jednomyślnej zgody gromady na wykonanie komasacji. Ma-

Maciej Berlak do kuzyna w mieście

Kochany Feliksie!
Muszę Ci powiedzieć, że listem Twoim to się najbardziej zmartwił nasz Oleś, bo chłopak ma, jak to się mówi, po prostu morskiego hysia i tylko by jechał do tego Gdańska albo odzyskanego Szczecina.

— Tak się — powiada — nie robi. To nieładnie i już!

— Co — nieładnie, synku? — zapytuje moja stara.

— A to, że ciotka Pelasia wujowi Felkowi dostęp do morza zamknęła i na falach Bałtyku nie da mu poplaskać!

— E, Oleś — odezwał się na to — czyż nie rozumiesz, co ciotka miała na oku?

— Nie wiem, co miała — burknął chłopak. — Pewnie bielmo. Bo trzeba być ślepym, aby nie widzieć, że morze dla zdrowia i w ogóle...

To powiedziałwszy, podszedł do okna i zaczął rozmyślać, a my ze starą odrazu wdziliśmy o czymś, to znaczy, że on duma smutnie, iż nie został narazie przyjęty do „Służby Polsce”, gdzie mu obiecano przydział do Szczecina. Żal mi się zrobiło chłopaka, więc rzekłem:

— No, synku — nie bądź baba, uszy do góry, na pewno zdarzy się okazja, że pojedziesz do tych swoich Gdańsk i Szczecinów.

I faktycznie z tą okazją nie zalegałem. Zaszedł o to do nas w gościnę bratanek Tartanusiów, Antek Wywijas, a że i on zna bliźka Olesłowego — powiada ze śmiechem do mego syna:

— Poproś mnie, bracie, grzecznie, to cię może nad raz kochany Bałtyk zabiorę.

— E — skrzywił się Oleś — zalewasz. — Czym zabierzesz? Wozem?..

— Nie, kajakiem albo pociągiem — odparł Antek.

— Wariat! — burknął złośliwie Oleś. — Skąd ty masz kajaki i pociągi?

— Ja — nie — uśmiechnął się Wywijas — ale Liga Morska będzie miała do rozporządzenia w dniu swego święta, żeby naród nad morze zawieźć.

Oleś nie jest chłopak głupi, więc sobie zaraz przypomniał, że rzeczywiście w czerwcu przypada Święto Morza i że wtedy odbywa się uroczysta pielgrzymka do Bałtyku.

— To będzie — westchnął — na świętego Piotra i Pawła. Pojechałbym z Tobą, Antek, ale nie wiem, czy mnie ojciec puszcza?

— Pewnie, że go puszczymy. Niech się chłopak użyje morza, skoro je tak bardzo ukochał i lubi.

Twój Maciej Berlak.

ALKOHOL NIESZCZĘŚCIEM
CZŁOWIEKA I NARODU.

Czytajcie „Głos Chłopski”



Premier Dymitrow

W Bułgarii i jej narodzie wiedzieliśmy dawniej niewiele. Przed wojną, podczas gdy władza w naszym kraju leżała w rękach kliki sanacyjnej, w Bułgarii rządziły reakcyjne elementy faszystowskie, nasadzone przez obcą narodowi bułgarskiemu niemiecką dynastię Koburgów. Zrozumieliśmy, że tego rodzaju rządy w jednym, jak i w drugim kraju nie wiążą żadnego interesu i nie starają się w najmniejszym stopniu o zbliżenie między oba narody.

Sytuacja zmieniła się zasadniczo, gdy po klęsce hitlerizmu zarówno Bułgaria, jak i Polska wkroczyły na drogę demokratycznego rozwoju. Znikły sztuczne przegrody, które oddzielały w przeszłości oba słowiańskie narody. Powstały warunki dla obopólnego poznania się i współpracy.

Ciemna droga przeszła Bułgaria w ciągu swych dziejów, od 14-go do drugiej połowy 19-go wieku znajdowała się pod jarzmem tureckim. Wielokrotne próby wyzwolenia kończyły się niepowodzeniem. Wolność przyniosło Bułgarii dopiero zwycięstwo armii rosyjskiej, która rozgromiła Turków w 1878 roku. Mocarstwa zachodnie nie dopuściły jednak do pełnego oswobodzenia tego słowiańskiego kraju, pozostawiając go w wasalnej zależności od Turcji. I dopiero w 1900 roku Bułgaria proklamowała swą niepodległość.

Była to jednak niepodległość pozorna. Narodowi bułgarskiemu narzucono obcych władców, pochodzenia niemieckiego. Sprawowali oni władzę wyłącznie w interesie obszarów i wielkich posiadaczy, utrzymując kraj w zacofaniu a szerokie warstwy ludu w stanie biedy i ucisku. Wbrew woli narodu bułgarskiego, Bułgaria wciągnięta została dwukrotnie w wojnę, jako satelita imperializmu niemieckiego.

Głosy i odgłosy

NIEBEZPIECZNA ARYTMETYKA

W jednym ze stanów USA wycofane zostały niedawno podręczniki arytmetyki, w których znajdowały się zadania arytmetyczne, świadczące o tym, że dochód „niektórych” obywateli amerykańskich jest niewystarczający do zapewnienia niezbędnego poziomu życia. Jeden z wycofanych obecnie podręczników był używany w szkołach amerykańskich przeszło 20 lat.

Budujemy Wspólny Dom - Wolnym Ludzom - lepszym dniom

Narody słowiańskie utrwalają pokój Bułgaria na drodze postępu i rozwoju Dalsze zacieśnianie węzłów bratniej współpracy

Do Warszawy przybyła bułgarska delegacja rządowa, celem omówienia z rządem polskim sprawy układu o przyjaźni. Trzydniowy pobyt delegacji bułgarskiej, na czele której stoją premier Dymitrow i wicepremier Kolarow, pozwolą na wszechstronne omówienie przez oba rządy stosunków polsko-bułgarskich i sprawy ich dalszego zacieśnienia.

W czasie ostatniej wojny naród bułgarski znalazł jednak w sobie dość siły, aby w walce przeciwstawić się panującej w Sofii zbrodniczej kliki. W 1941 roku powstał w Bułgarii Front Ojczyźniany. Przywódcami jego byli Dymitrow i Kolarow. Front Ojczyźniany skupił wszystkie siły demokratyczne do walki z niemieckim okupantem i własnym rządem faszystowskim. W 1944 roku, po wkroczeniu wojsk radzieckich, Bułgaria wzięła aktywny udział w wojnie z Niemcami i wniosła swój wkład w dzieło rozbicia wojsk hitlerowskich.

Obecnie bułgarska republika ludowa milowymi krokami idzie po drodze postępu i wszechstronnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego.

Naród bułgarski utrzymuje wreszcie swe wiekowe dążenia budowania swej niepodległości na mocnym fundamencie przyjaźni i współpracy z innymi, pokojowymi narodami słowiańskimi. Bułgarska republika ludowa jest elementem trwałego pokoju na Bałkanach i w całej Europie południowo-wschodniej, związana paktami o przyjaźni i wzajemnej pomocy ze Związkiem Radzieckim, Jugosławią, Czechosłowacją, Rumunią i Albanią.

Polskę łączą dotychczas z Bułgarią umowy o współpracy gospodarczej i kulturalnej. Są to układy cenne i owocne, o wartości których przekonał się już cały naród polski. Obecnie przyszedł czas na dalsze zacieśnienie przyjaźni i współpracy z bratnim narodem bułgarskim, który cieszy się tak powszechną sympatią w naszym kraju.



Wicepremier Kolarow

Kilka słów o dziale interpelacji

Domagamy się wyjaśnień od zainteresowanych przez naszych Czytelników instytucji

Jednym z najważniejszych w naszej gazecie jest niepozorny na pierwszy rzut oka dział interpelacji naszych czytelników. Wczoraj zamieściliśmy b. charakterystyczny list ob. Głogowskiego. Ob. Głogowski skarży się między innymi na to, że w Urzędzie Kwaterunkowym zwrócono mu uwagę... iż nie wolno „obgadywać” instytucji w redakcji „Głosu”. „Czy ten zarzut był umotywowany?” — pisze nasz Czytelnik. — Naprawdę nie. Każdy człowiek ma prawo zwrócić się do swojego pisma z prośbą o pomoc i radę.

„Słuszność tego twierdzenia potwierdza fakt, że codziennie do redakcji napływają listy — Czytelnicy za pośrednictwem gazety chcą uzyskać odpowiedzi na interesujące ich zapytania, chcą rady i pomocy i co więcej — zwracają uwagę na łutniejące tu i ówdzie niedociągnięcia w pracy tych czy innych instytucji.

Gazeta skrzętnie rejestruje te wypowiedzi w dziale interpelacji. Czytelnicy nasi — to robotnicy, chłopci i inteligencja pracująca. Świat pracy jest gospodarzem naszego ludowego państwa. I każdy pracujący ma prawo, więcej — obowiązek interesowania się działalnością naszego życia politycznego oraz gospodarczego i wpływania nań choćby za pośrednictwem swojego pisma. Tych oczywistych prawd zdają się nie rozumieć niektórzy kierownicy instytucji, urzędów państwowych i miejskich.

Wyjaśnić, to znaczy: napisać, co zainteresowana instytucja zamierza przedsięwziąć, względnie już przedsięwzięła dla załatwienia sprawy przez naszego Czytelnika poruszonej.

A tymczasem... Tymczasem często się zdarza, że zainteresowane instytucje po prostu milczą. Taka polityka chowania głowy w piasek na nie się nie zda.

„Będziemy żądać odpowiedzi. Będziemy o pewnych sprawach pisać tak długo, aż nie uzyskamy pełnego ich nadświetlenia. Tego domagają się od nas słusznie nasi Czytelnicy. Gazeta robotnicza, gazeta partyjna musi swe obowiązki wobec pracujących wypełniać rzetelnie — w dobrze zrozumianym interesie ogółu.

Przejdźmy do faktów. Przypominamy listy i artykuły, które dotąd pozostają bez odpowiedzi.

Dnia 21 bm. opublikowaliśmy artykuł „SKANDAL W KINIE WISŁA”. Sprawa poważna: oto dyrekcja kina „Wisła” nie honoruje ulgowych kuponów. Robotnicy, którzy kupony otrzymują wcześniej i z góry rezerwują sobie cenny czas — odchodzą od kasy i na... dosłownie z kwitkiem. Dlaczego? Film był „kasowy” i „nie oplacają się” ulgowe bilety. Na domiar złego, p. dyrektor kina w sposób bardzo arogancki potraktował właścicieli kuponów i odmówił im wszelkich wyjaśnień. SPRAWA JEST BARDZO POWAŻNA i domagamy się natychmiastowej odpowiedzi OKRĘGOWEGO ZARZĄDU KIN, który dotąd milczy...

Inny przykład. Nasz korespondent, pracownik Winny — pisze o oddziale chemicznym tej fabryki. Ze względów zrozumiałych powietrze w tym oddziale i przyległych doń obszarach jest niezdrowe. Tow. Pański słusznie stwierdza, że odpowiednie zadziwienie teren fabryki znacznie przyczyniłoby się do oczyszczenia powietrza, jako, że najlepszym filtrem jest roślinność. I znów sprawa poważna. Chodzi przecież o zdrowie robotniczego Włocławka. Jest wyrazem wysokiego poziomu uświadomienia klasowego ten list, traktujący o zagadnieniu żywo ogół robotniczy obchodzącym.

A Wydział Plantacji Zarządu Miejskiego dotąd w tej sprawie nie zabrał głosu. Dlaczego?

Albo jeszcze inny przykład. W numerze z dnia 18 maja skarży się grupa uczniów Szkoły Zawodowej przy PZPB Nr 5 na brak odpowiednich warunków lokalowych. Prosta Kuratorium o wyjaśnienie — czy nie mogliby na powrót uzyskać budynek fabryczny przy ul. Szpitalnej, gdzie obecnie mieści się Państwowe Gimnazjum i Liceum? Cemu Kuratorium dotąd nie wypowiedziało się na ten temat?

Na dziś ograniczamy się do tych kilku przykładów. Każda sprawa poruszona w dziale interpelacji musi zostać wyczerpująco wyjaśniona! Dygnitarzom i biurokratom, którym się wydaje, że mogą Interpelacje naszych Czytelników przemilczać, postaramy się dowiedzieć praktycznie, że to się nie uda. I że znajdują się pod pręgierzem opinii.

I. T.

kształtem naszego życia politycznego oraz gospodarczego i wpływania nań choćby za pośrednictwem swojego pisma. Tych oczywistych prawd zdają się nie rozumieć niektórzy kierownicy instytucji, urzędów państwowych i miejskich.

Słuszne interpelacje naszych Czytelników redakcja zawsze zaopatruje odpowiednim skierowaniem pod adresem tych czynników, których obowiązkiem jest odpowiedzieć, wyjaśnić poruszone w tym dziale sprawy.

Wyjaśnić, to znaczy: napisać, co zainteresowana instytucja zamierza przedsięwziąć, względnie już przedsięwzięła dla załatwienia sprawy przez naszego Czytelnika poruszonej.

A tymczasem... Tymczasem często się zdarza, że zainteresowane instytucje po prostu milczą. Taka polityka chowania głowy w piasek na nie się nie zda.

„Będziemy żądać odpowiedzi. Będziemy o pewnych sprawach pisać tak długo, aż nie uzyskamy pełnego ich nadświetlenia. Tego domagają się od nas słusznie nasi Czytelnicy. Gazeta robotnicza, gazeta partyjna musi swe obowiązki wobec pracujących wypełniać rzetelnie — w dobrze zrozumianym interesie ogółu.

Przejdźmy do faktów. Przypominamy listy i artykuły, które dotąd pozostają bez odpowiedzi.

Dnia 21 bm. opublikowaliśmy artykuł „SKANDAL W KINIE WISŁA”. Sprawa poważna: oto dyrekcja kina „Wisła” nie honoruje ulgowych kuponów. Robotnicy, którzy kupony otrzymują wcześniej i z góry rezerwują sobie cenny czas — odchodzą od kasy i na... dosłownie z kwitkiem. Dlaczego? Film był „kasowy” i „nie oplacają się” ulgowe bilety. Na domiar złego, p. dyrektor kina w sposób bardzo arogancki potraktował właścicieli kuponów i odmówił im wszelkich wyjaśnień. SPRAWA JEST BARDZO POWAŻNA i domagamy się natychmiastowej odpowiedzi OKRĘGOWEGO ZARZĄDU KIN, który dotąd milczy...

Inny przykład. Nasz korespondent, pracownik Winny — pisze o oddziale chemicznym tej fabryki. Ze względów zrozumiałych powietrze w tym oddziale i przyległych doń obszarach jest niezdrowe. Tow. Pański słusznie stwierdza, że odpowiednie zadziwienie teren fabryki znacznie przyczyniłoby się do oczyszczenia powietrza, jako, że najlepszym filtrem jest roślinność. I znów sprawa poważna. Chodzi przecież o zdrowie robotniczego Włocławka. Jest wyrazem wysokiego poziomu uświadomienia klasowego ten list, traktujący o zagadnieniu żywo ogół robotniczy obchodzącym.

A Wydział Plantacji Zarządu Miejskiego dotąd w tej sprawie nie zabrał głosu. Dlaczego?

Albo jeszcze inny przykład. W numerze z dnia 18 maja skarży się grupa uczniów Szkoły Zawodowej przy PZPB Nr 5 na brak odpowiednich warunków lokalowych. Prosta Kuratorium o wyjaśnienie — czy nie mogliby na powrót uzyskać budynek fabryczny przy ul. Szpitalnej, gdzie obecnie mieści się Państwowe Gimnazjum i Liceum? Cemu Kuratorium dotąd nie wypowiedziało się na ten temat?

Na dziś ograniczamy się do tych kilku przykładów. Każda sprawa poruszona w dziale interpelacji musi zostać wyczerpująco wyjaśniona! Dygnitarzom i biurokratom, którym się wydaje, że mogą Interpelacje naszych Czytelników przemilczać, postaramy się dowiedzieć praktycznie, że to się nie uda. I że znajdują się pod pręgierzem opinii.

I. T.

Śladem naszych interpelacji

W sprawie pracy lekarzy weterynarii

W związku z notatką ob. Rybickiego Miłchała zam. w Łodzi przy ul. Henrykowskiego 4 uprzejmie proszę ob. Redaktora o zamieszczenie poniższego.

Od 15 kwietnia br. jestem obłożnie chory na zapalenie płuc. Wobec poważnego zagrożenia stanu zdrowia pozostaję w łóżku pod ścisłą opieką lekarzy.

Niemożliwością i nieprawdopodobieństwem jest więc, żebym mógł gdziekolwiek udać się nawet „bez narzędzi” jak podkreśla ob. Rybicki.

Co do „odsyłania” do lecznicy czy na ul. Śródmiejską — po pierwsze: nie mogłem tego uczynić osobiście gdyż nie opuszczam łóżka.

— po drugie: — jeśli ob. Rybicki zwracał się (nie podaje, czy telefonicznie, czy też przychodził sam) i prosił o wskazanie jakiegoś adresu — to tylko dobra wola i uprzejmość

domowników, — którzy nie są przecież obowiązani do udzielania informacji w moim prywatnym mieszkaniu.

Jestem lekarzem administracyjnym, urzęduję w Starostwie Północnym Limanowskiego 40 w godz. służbowych. A w zakresie obowiązków administracyjnych leczenie zwierząt prywatnych właścicieli nie wchodzi. Wolna praktyka nie zajmuję się. Od tego są dwie lecznice.

Jeśli się rzeczywiście dba o zwierzę obywatelu Rybicki — to trzeba było wcześniej dowiedzieć się w lecznicy! Cielenie krowy to nie nagły wypadek, a nie zostawiać wszystko na ostatnią chwilę.

Łączę wyrazy szczerzego szacunku dla ob. Redaktora.

Teodor Wysocki

grodzki lekarz weterynaryjny
Nowotki 79



Na sekundę spojrzenia Bricknera i generala skrzyżowały się. Von Taube zrozumiał, iż wszystko będzie tak, jak tego sobie życzy radca von Brickner. Wyczuł, że wszystko było już od dawna ułożone i postanowione przez radcę. Musiał tylko podporządkować się zwierzchnikowi.

General wyszedł z gabinetu i wrócił na salę. Orkiestra rozbrzmiewała nadal melodiami walców Straussa, a w takt tych dźwięków krążyły przytulone do siebie pary. Rozmarzone panienki w wirze walcu w ramionach swoich kawalerów uśmiechały się i spoglądały z wyraźnym zachwytem na ich ożywione twarze. Było gwarnie i wesoło. Na salę spływały fale upojnych dźwięków... Uśmiech ukazał się na ustach generala, gdy, przystanawszy na progu sali patrzył na rozbawioną młodzież, aż nagle stanęła mu przed oczyma postać Bricknera... Von Taube ocknął się i zaczął uważnie rozglądać się, szukając wśród tańczących Hansa Speiera. Nagle spojrzenie jego padło na młodą twarz o wystających po-

liczkach i wyraźnie zarysowanym podbródku... Był to właśnie jego bratanek. Speier trzymał w ramionach jakąś przystojną blondynkę, w wirze walcu z nieklamany zachwytem spoglądając na zgrabnego i wysportowanego młodego oficera. Jeszcze kilka pas a rozbawiona para znalazła się tuż obok generala. Ledwie dostrzegłszy ruchem ręki von Taube dotknął ramienia Speiera. Młody oficer obrócił się i rozmarzony wzrok jego spotkał się z wielomównym spojrzeniem staro- go generala, który zlekka skinął mu głową. Hans zrozumiał, co oznacza ten znak, wypro- wadził swą damę z koła tańczących, pożegnał ją i skierował się w stronę czekającego nań generala. Wyprostował się służbowo, prze- cząc się na baczność i patrząc wprost w oczy swe- mu wujowi, a zarazem zwierzchnikowi, rzekł:

— Melduje się na rozkaz, panie generale!

— Przedłużesz natychmiast do mego gabi- netu. Czekam tam ktoś na ciebie — cicho po- wiedział von Taube. Pamiętając, iż będziesz roz- mawiał z przedstawicielem naczelnego do-

wództwa, niech cię nie wprowadzi w błąd je- go cywilne ubranie — dodał generał jeszcze ciszej.

I nie czekając na odpowiedź von Taube pośpiesznie odszedł. General nie chciał być obecny podczas rozmowy Bricknera ze swym bratankiem. Zresztą, radca wyraźnie zazna- czył, iż życzy sobie rozmawiać ze Speierem w cztery oczy.

II.

Decydująca rozmowa.

Rozmowa Bricknera z młodym oficerem przeciągnęła się i trwała zgórą trzy godziny! Uprzedzony przez generala Speier zachowy- wał się wobec radcy z niezwyklej szacun- kiem. Ten dziwny cywil rozpoczął rozmowę od pytań, które wprowadziły Hansa w nie- miłe zakłopotanie. Brickner interesował się jego dzieciństwem, rozpytywał szczegółowo o przyzwyczajenia i nawyki, interesował się nawet tym jakie zabawy najbardziej pociąga- ły Hansa gdy był małym chłopcem. Pytania były dziwne i trudno było się domyśleć, o co właściwie Bricknerowi chodziło. Ale w trak- cie rozmowy spostrzegawczy Speier zauważył ze zdziwieniem, iż wszystkie szczegóły, doty- czące jego dzieciństwa, są dobrze znane te- mu dziwnemu człowiekowi. Może nawet le- piej niż samemu Hansowi. Ze wzrastającym zdziwieniem i zaciekawieniem młody oficer przypatrywał się coraz uważniej Brickne- rovi. Radca siedział wtulony głęboko w wygo-

dny fotel, paląc cygaro i rzucając od czasu do czasu przenikliwe spojrzenie, które zmu- szano Hansa do jeszcze większego szacunku wobec tego człowieka. Chwilami Brickner nieznacznie się uśmiechał, ale ten uśmiech przy- pominał raczej grymas manekina; ukazywał się na sekundę i zniknął, jak marna noca. Wo- skowa maska radcy pozostawała nadal flegma- tyczna i zastygła w bezruchu, a czy nie tra- ciły swego świeżego, wężowego błysku.

Wreszcie już w końcu rozmowy, radca zwrócił się wprost do Speiera. ruchem suchej i chudej ręki nakazując milczenie i skupienie uwagi. Młody oficer poczuł, iż następuje de- cydująca chwila, w której się dowie naresz- cie o co chodzi temu dziwnemu człowiekowi.

— Zagrajmy w otwarte karty, lejtnancie! — głos radcy nabrał jakichś szczególnych nu- tek. Przenikliwe oczy patrzyły na Speiera. — Jestem zastępcą naczelnika naszego wywia- du, pułkownika Nickolei. Chyba jest wam znane to nazwisko? Obserwujemy was od mo- mentu, gdy, jako chłopiec wstąpiłście do szko- ły. Wiemy o was więcej, niż wy sami o so- bie. Mam rozkaz, na mocy którego pozostaje- cie całkowicie do mojej dyspozycji. Słuchaj- cie uważnie co powiem. Jutro rano, o świcie opuścicie Brunów. Skierujecie się do Wallen- bergu — jest to małe miasteczko nad Renem. Tam się znajduje nasza szkoła. Szkołę tę po- winien ukończyć każdy oficer naszego wy- wiad. A wy, lejtnancie, zostaniecie właśnie takim oficerem, to jest już postanowione.

[D. t. n.]

Wieści z ZSRR

NAWADNIANIE ARMENII

Popłynęła już woda budującym się obecnie Dolno-Zangińskim Kanałem. Dzięki temu nawodnione zostały liczne wsie, znajdujące się przy trasie kanału. Energicznie prowadzone są prace nad budową sieci nawadniającej.

W najbliższym czasie pierwsze 15 km kanału zaopatrzą w wodę wielkie przestrzenie sadów i winnic doliny Araratu. W dalszym swym biegu kanał ma nawodnić 16 tysięcy hektarów czterech powiatów Armenii.

GEOLOGIA W BAJKACH

Saradżon Jusupowa jest pierwszą kobietą w Tadżykistanie, która uzyskała tytuł doktora nauk. Rozprawa doktorska z dziedziny geologii poświęcona była zagadnieniu mineralogicznego składu lessu. Jusupowa poza geologią ma jeszcze jedno zamiłowanie. Zbiera z zapalem podania i baśnie ludowe Tadżyków. Wydany ostatnio zbiór tych baśni zawiera również jej własne utwory, w których w formie bajek zaznajamia dzieci z geologią Tadżykistanu.

WEDROWNE WYTWÓRNIĘ MASŁA

Przedsiębiorstwa Ministerstwa Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego w ZSRR wyprodukowały przeszło 300 przenośnych wytwórni masła. W najbliższym czasie przystąpi się do produkcji ruchomych wytwórni sera. Instalacje tych wytwórni umieszczone będą na samochodach, albo na przyczepkach samochodowych. Wytwórnie przerzucane będą z miejsca na miejsce, w miarę przenoszenia się stad bydła z jednego pastwiska na drugie w okolicach koczujących stad. Wpłyne to bardzo dodatnio na wzrost produkcji masła i sera w ZSRR.

Walka z groźnym szkodnikiem lasów

Grodzisko, w maju.

„Osnuja gwiazdzista” jest owadem, wyglądem swym przypominającym nieco pszczołę lub osę. Składa ona jajka na igłach sosny. Z jaj tych legną się żarłoczne larwy, które sporządzają sobie luźne oprędy wśród igieł i przystępują do żerowania. Larwa rośnie niezmiernie szybko, bowiem cały jej rozwój trwa od połowy maja do połowy czerwca. Dorosła larwa zstępuje po pniach na ziemię, gdzie zagrzebana pod ściółką prze-

bywa nie pobierając pokarmu od jednego do trzech lat. Z tego wynika, że walka z osnują musi być przeprowadzona w ciągu krótkiego okresu rozwoju larw i że dla całkowitego wyniszczenia szkodnika potrzeba trzech lat.

Powyższe słowa usłyszeliśmy w Grodzisku z ust dr. inż. Koehlera, kierującego akcją zwalczania chemicznego osnu, która zagraża powierzchni około 20 tys. ha drzewostanów sosnowych. Z tego ponad 12 tys. ha znajduje się na

terenie łódzkiej Dyrekcji Lasów, głównie w pow. częstochowskim.

O spustoszeniu, jakie poczyniła tam osnuja, przekonujemy się osobiście, korzystając z uprzejmości dyrektora Lasów Okręgu łódzkiego inż. Głowackiego, który nam umożliwił zwiedzenie tych terenów.

Jesteśmy w tej chwili w nadleśnictwie Grodzisko w pow. częstochowskim i z przykrością patrzymy na cementaryzko jeszcze do niedawna pięknych a dziś objedzonych dęszczytów przez szkodnika drzew. Na setkach sosen nie pozostało ani jednej igły! Stoją więc nagie trupy sosen, widokiem swym wołając o pomoc dla siostr.

„W samym tylko nadleśnictwie Grodzisko — mówi dyr. Głowacki — musieliśmy wyciąć 100 ha lasu zupełnie już objedzonego, na terenie zaś 5 zagrożonych nadleśnictw usunięto 50 tys. metrów sześciennych drewna wskutek żerowania osnu.

Jedynym ratunkiem jest opylanie zagrożonych terenów lasu arsenianem wapna (arszenikiem) — z samolotów.

Akcja to bardzo śmiała, kosztowna, ale konieczna, wymierzona zresztą nie tylko przeciw osnu, ale i t. zw. mniszce bródzkiej, niszczącej również las.

Znakami obecności ekipy zwalczającej szkodnika są żółte flagi, umieszczone na wierzchołkach drzew, wskazujące pilotom pola, które należy opylać.

Na wieży znajdują się przyrządy do ustalania kierunku i siły wiatru. Meteorolog, Stanisław Kucharski, jest na placówce od godziny trzeciej rano do późnego wieczora. Samoloty przybywają z Katowic trzy razy dziennie. Pod wieżą stoi samochód stacji radiowej. Radiotelegrafista Lotu ob. Streng utrzymuje stałą łączność samolotów w akcji z terenem i lotniskiem.

Uwaga! Kontakt nawiązany! Samoloty wyleciały przed chwilą z lotniska — słyszymy informację. Będą na miejscu za 20 minut!

Niedługo czekamy. Słychać charakterystyczny warkot sześciu ciężkich Dakot, które opuszczają się nisko i płyną tuż, tuż nad wierzchołkami drzew. Obserwujemy jeden samolot, pilotowany przez kpt. Giedymina. Leci po linii prostej swego pola — jakieś 5 km, zostawiając za sobą smugi białego pyłu, wzbijającego się między drzewa. Nawraca i w odległości mniej więcej 40 — 50 mtr od poprzedniej trasy powtarza ten sam manewr i tak kilkadziesiąt razy.

Lot trwa pół godziny, poczem pilot odlatują do Katowic, niektórzy z nich wiozą w podwoziu gałęzie drzew.

Loty takie odbywają się codziennie codziennie sześć dwumotorowych olbrzymów wiezie 2 tys. kg trującego proszku ratując od zagłady 1.300 ha drzewostanu. A czas nagli, bo akcja tegoroczna ukończona musi być za kilka dni. Do tychczas opylono już nadleśnictwo Herby, Łobodno i Grodzisko, pozostały nadleśnictwa Pażymiechy i Panki.

Kierownikiem całej akcji jest prof. dr. Marian Nunberg, dziekan Wydziału Leśnego SGGW w Warszawie, zastępcą jego dr. inż. Koehler który jest duszą akcji w terenie. Prace techniczne w Katowicach organizuje leśnik i pilot inż. Muszka. Dowódcą ekipy lotniczej jest major Konopasek. Nazwiska zaś pilotów mają dla czytelników powieści Meisnera swoją wymowę. Są to: kpt. Giedymina, por. Ostrowski, kpt. Malonowski, por. Bakanacz, kpt. Ulas i inni.

Badania wyniku opylu wykazują niemal 100 procent śmiertelności larw osnu. Dodajmy, że śmiertelny dla osnu i mniszki bródzkiej proszek nie szkodzi zupełnie ptactwu i zwierzętom leśnym. Świergot ptaków w opylonych już częściach lasu świadczy o tym najlepiej.

Warski.

Wczasowicze będą dobrze zaopatrzeni w artykuły spożywcze

Ministerstwo Przemysłu i Handlu wydało szereg zarządzeń, mających na celu uregulowanie zaopatrzenia w artykuły spożywcze uzdrowisk, domów wczasów, szpitali, sanatoriów, domów turystycznych i t. d.

W roku ubiegłym w wielu uzdrowiskach częste były przejawy spekulacji artykułami spożywczymi. W roku bieżącym na zaopatrzenie wczasów wydzielone będą najlepsze jakościowo

produkty, aby zapewnić światu pracy korzystanie z urlopów w najlepszych warunkach.

W tym celu ustanowieni zostali specjaliści pełnomocnicy, którzy mają za zadanie czuwać nad racjonalnym zaopatrywaniem miejsc wczasów i są odpowiedzialni za wykonanie tego zarządzenia przed Ministerstwem Przemysłu i Handlu.

Program radiowy na dziś

9.05 „Zegarynka muzyczna” 8.00 Dziennik. 8.20 Program młodych. 8.30 Muzyka. 9.00 Nabożeństwo z Warszawy. 10.00 (L) „Spacer po Kaliszu”. 11.00 (L) Program na dziś. 11.05 (L) „Na widowni tygodnia”. 11.15 (L) Najnowsze nagrania płyt marki „Mewa”. 11.30 (L) Rozmowę z Radiosłuchaczami przeprowadzi Red. K. Turkiewicz. 11.40 (L) Parafraza koncertowa na tematy walców J. Straussa (płyty). 11.46 (L) Audycja z okazji „Dnia Matki”. 12.04 Poranek symfoniczny. W przerwie — Radiokronika. 13.30. „Mickiewicz jako redaktor „Trybuny Wolności”. 13.40 Koncert z dziedziczą zamkowego n/Wisłą. 14.25 „Kontrola prawdomówności” — zagadka radiowa. 14.35 Najciekawsze aud. przyszł. tygodnia. 14.40 „Lisie gniazdo” — słuchowisko wg sztuki L. Hellmana. 15.25 Recital fortepianowy J. Smidowicza. — 15.45 „Zjazd słowiański w Pradze” — pogadanka. 15.55 Muzyka Polska. 16.40 „U Wujcia Kluczyka na pięciolini”. 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 18.20 Wieczór autorski Adama Wazyka. 19.25 (L) Utwory fortepianowe 10.45 (L) Wiadom. dla R-wenów wygłosi Dyr. Okr. P. R. K. Sedziński. 19.55 (L) Komunikaty. 20.00 Dziennik. 20.50 (L) Wiadom. sport. lokalne. 20.58 (L) Omów. progr. lok. na jutro. 21.00 „U naszych przyjaciół”. 21.30 „Na muzycznej fali”. 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.25 Muzyka taneczna. 24.00 (L) Koncert życzeń. 0.30 (L) Zakończenie audycji i Hymn.

ALKOHOL NIESZCZĘŚCIEM CZŁOWIEKA I NARODU!

Król Konstanty i Kliszczyński Marian Cegielnia „MOSTKI”

Zduńska Wola, ul. Juliusza 35.

3390-k

MECHANICZNA STOLARNIA

J. BŁASIAK i S-ka

ZDUŃSKA WOLA, Piłsudskiego 7.

3345-k

SKLEP GALANT. - TEKSTYLNÝ

Królikowski Ludwik

ZDUŃSKA WOLA, Plac Zgody 24.

3344-k

Mechaniczna Tkálnia

W. WĄGROWSKI

ZDUŃSKA WOLA, Krobanek 7.

3343-k

WYRÓB I SPRZEDAŻ TOWARÓW WŁÓKIENNICZYCH

Adamiak Michał

ZDUŃSKA WOLA, Zduny 110.

3341-k

SZEWSKA

SPÓŁDZIELNIA PRACY

z odpow. udziałami

Zduńska-Wola

Pl. Zgody 20, tel. 154

3332-k

ZAKŁAD KRAWIECKI

Wyrób i Sprzedaż Konfekcji

B-cia KOZMIŃSCY i S-ka

Zduńska-Wola, Pl. Zgody 3

10 proc. zniżki dla członków Związków Zawodowych

3329-k

Trybuna Wolności

ORGAN K.P.P. w ZDUŃSKIEJ WOLI TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

CEGIELNIA „OPIESIN”

M. KLISZCZYŃSKA

3338-k

CEGIELNIA Lipowski i Urbańczyk

wieś OPIESIN NR. 2 gm. ZDUŃSKA WOLA.

3334-k

KSIĘGARNIA i Materiały Piśmienne

ADAM DZIEDZICZAK
Zduńska-Wola
Piłsudskiego 4, tel. 114
Konto: Bank Gosp. Spółd. w Zd.-Woli Nr 55.

3335-k

SKLEP GALANTERYJNY

A. KUBALA
ZDUŃSKA WOLA, Piłsudskiego 6.

3330-k

Dyrekcja Państwowego Przemysłu Miejsowego WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

FABRYKA Nr 40

Zduńska-Wola, ul. Złotnickiego Nr 16, tel. 59

ZAKUPI: Cholewy, paski i obicia zgrzebne Nr 18, 20, 22, 24, 26, 28

Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Budowlane powiatu Sieradzkiego

Spółdz. z odp. udziałami w Sieradzu

BIURO GŁÓWNE w ZDUŃSKIEJ WOLI, pl. Zgody 22, tel. 88
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie budownictwa wchodzące, posiada własne zakłady rzemieślnicze między innymi szlifiernię szkła i wytwórnię luster.
Hurtowa sprzedaż materiałów Budowlanych.

3346k

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 19-ej arcydzieło Szekspira „OTELLO”.

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19 min. 15 komedia Matu-szewskiego i Rojewskiego „GOSPODA POD WESOŁĄ KUKUŁKĄ”.

TEATR KAMERALNY DOMU ZOŁNIERZA

Dziś o godzinie 19,15 farsa Noela Co-warda „SEANS”. Udział biorą: Hanna Bielicka, Helena Buczyńska, Halina Głuszkówna, Wan-da Jakubińska, Michał Melina, Danuta Sza-larska i Ludwik Tatarski. Reżyseria Michała Melliny, dekoracje Jana Rybkowskiego.

Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-002.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Piotrkowska 243
Dziś i codz. o godz. 19,15 „ROSE-MARIE” romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Heibacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do na-bycia w Spółdzielni Artystów — Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR „SYRENA”. Traugutta 1

Dziś 2 przedst. o godz. 16,30 i 19,30 komedia G. Dregely w opracow. i z piosenkami Jerze-go Jurandota „DOBROSKROJONY FRAK” z gościnnym występem Ireny Horeckiej i Ka-zimierza Szuberta na czele zespołu „SYRENY” Kasa czynna od godz. 10 — 13 i od 16-ej, tel. 272-70.

Teatr „OSA” Zachodnia 43. tel. 140-09.

Ostatnie przedstawienie rewii „WIOSEN-NY BIEG” z H. Grossówną i A. Dymszą na czele zespołu.

TEATR KUKIELEK RTPD w ŁODZI

UL. NAWROT 27

wystawia 30 maja br. premierę sztuki pt. „PINOKIO” według Colodiego w opracowa-niu Aleksandra Maliszewskiego — bajkę o chłopczyku z drewna.

Przedstawienia dawane będą codziennie dla dzieci szkół powszechnych, a w każdą nie-dzielę i święto o godz. 12-ej dla szerszej pu-bliczności. 3313k

KINA

ADRIA — „Zenobia”.
BAJKA — „Guwernantka” godz. 15,30, 18, 20,30, w niedz. 13.
BAŁTYK — „Timur i jego drużyna”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
GDYNIA — „Program aktualności Krai. i Zagr. Nr 14”, godz. 11, 12,20, 13,40, 16,00, 17,20, 18,40, 20, 21,30.
HEL (dla młodzieży) — „Czarodziejskie ziar-no”, godz. 16, 18, 20 w niedz. 14.
MUZA — „Cienie Przyszłości”.
POLONIA — „Polska” godz. 17, 19, 21, w nie-dziele 15, dodatek z wysiędzi kolarskiego Warszawa — Praga — Warszawa.
PRZEDWIOSNIE — „Mali Detektywi” godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
ROBOTNIK — „Moja siostra Elleen”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
ROMA — „Dusze Czarnych”, 17, 19, 21; w niedz. 15.
REKORD — „W górach Jugosławii” godz. 15,30, 18,30, 20,30, w niedz. 14,30.
STYLOWY — „Stalowe Serca”, godz. 16,15, 18,15, 20,15; w niedz. 14,15.
ŚWIT — „Miłość na lekarstwo” godz. 16,30, 18,30, 20,30, w niedz. 14,30.
TATRY (w ogrodzie) — „Płomień nowego Orleanu” godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
TECZA — „Stalowe Serca” godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
WISŁA — „Casablanca”, godz. 17, 19, 21, dodatek seans o godz. 15; w niedz. 13.
WŁÓKNIARZ — „Aleksander Newski”, godz. 16, 18,30, 21, w niedz. 13,30.
WOLNOŚĆ — „Timur i jego drużyna” godz. 16, 18, 20; w niedz. 14.
ZACHETA — „Ofiar XXVII” godz. 16,30, 18,30, 20,30, w niedz. 14,30.

KOMUNIKAT.

Dyrekcja Studium Dziennikarsko-Publi-cystycznego w Łodzi w porozumieniu ze Zw. Zawod. Dziennikarzy R. P. (Oddział w Łodzi), komunikuje, iż zamknięcie roku szkolnego 1947 — 48 na Studium nastąpi dnia 4-go czerwca 1948 roku.

Egzaminy pisemne dla I-go i II-go roku Studium odbędą się w dniu 15 czerwca 1948 r. o godz. 16.00.

W programie egzaminów pisemnych dla I-go roku przewiduje się następujące przed-mioty:

1) wzmianka, 2) sprawozdanie, 3) reportaż, 4) wywiad, 5) opowiadanie, w programie dla II-go roku 1) felieton, 2) art. informacyjny, 3) art. biograficzny, 4) wspomnienie.

O dopuszczeniu do egzaminów ustnych de-cyduje dodatnia ocena pracy pisemnej.

Do egzaminów mogą przystąpić tylko ci słuchacze, którzy nie zalegają z czesnym oraz uiścić opłatę egz. w wysokości zł. 300.

W sprawie egzaminów ustnych dla I, II i III roku zostanie ogłoszony osobny komuni-kat.

Ze sportu

Mamy już Kadre Olimpijską

ale nie widzimy 8 kandydatów na wyjazd do Londynu

Trzeci dzień przedolimpijskiego turnieju bokserkiego w Łodzi



KASPERCZAK
(Poznań)

Ostatni dzień turnieju najlepszych naszych pięściarzy o olimpijskie rękawice, jaki odbywał się w ciągu trzech dni w Łodzi dowiódł jasną wie, że tam gdzie w grę wchodzi lodzianin spor-towo na ogół wyrobiła publicysta łódzka traci poczucie sprawiedli-wości i daje się u-nieść do tego stopnia, że szkodzi w dużej mie-rze swej własnej opinii. Próba „ukamienowania” Chychły czy sędziów, jaka miała miejsce wczoraj po ogłoszeniu zwy-cieństwa Chychły nad Olejnikiem była — powiedzmy to otwarcie — wielką kompromitacją, która gdy czę-ciej będzie się powtarzała może doprowadzić do tego, że do Łodzi nikt nie zechce przyje-chać w obawie o... życie.

OGÓLNE WRAŻENIE

Poziom wczorajszych walk, z wyjątkiem walki Rademachera z Antkiewiczem i Olejni-ka z Chychłą, które stały na wysokim pozio-mie nie był budujący. W chwili obecnej nie widzimy w żadnym razie osiemki, która mogłaby wystąpić do Londynu. Miła niespodzian-ka zgłosił nam wczoraj Antkiewicz. Po sła-bych walkach na początku turnieju w ostat-nim dniu pokazał co potrafi. Trzeba przyznać, że pięściarza z równym temperamencie i bo-jowością dawno już nie oglądaliśmy na rin-gu łódzkim. Jego wczorajsza walka z Pade-macherem dowiodła, że jest on tym pięściar-zem, który z dobrym przeciwnikiem walcząc inaczej niż ze słabym. Dobry boks pokazał nam również wczoraj Chychła, a zwycięstwo jego nad Olejnikiem było jednogłośnie, jeśli chodzi o komplet sędziowski.

KASPERCZAK NIEPOKONANY

Wczorajsze walki rozpoczęły przedstawicie-le wagi muszej. Kamiński (Łódź) spotkał się z mistrzem Polski Kasperczakiem (Poznań). Było to pierwsze zetknięcie się w ringu tych dwóch pięściarzy. Kamiński poszedł bardzo ładnie. Dobrze daje się we znaki mistrzowi Polski w zwarcich, dobrze z nich wychodzi i jest stro-

ną atakującą. Pod koniec jednak Kasperczak przypuszcza generalny atak i odrabia utracone punkty bijąc i trafiając cennie seriami z o-bu rąk. W drugim starciu Kamiński jest jakby trochę zmęczony. Idzie wprawdzie do przodu, ale bardziej ociężałe i staje się łatwiejszym celem dla kontr Kasperczaka. W trzecim star-ciu Kasperczak już ma wyraźną przewagę. Co chwila stopuje Kamińskiego lewą prostą i roz-strzyga zdecydowanie walkę na swoją ko-rzyść.

WALKA DWÓCH ŁÓDZIAN

W drugiej parze wagi muszej spotkali się Kargiel (Łódź) z Różyckim (Łódź). Pierwsze starcie wygrywa Kargiel, trafiając kilka razy bardzo niebezpiecznie Różyckiego z dystansu. W drugim starciu walka przybrała na ostrości Różycki odgryza się częściej, pomimo tego runda należy jednak znowu do Kargiela. W trzeciej rundzie Różycki przejmując inicjatywę. Przez cały czas jest stroną atakującą i rundę rozstrzyga na swoją korzyść. W sumie — spotkanie nie wygrał — sędziowie jednak przyznali mu zwycięstwo. Wynik remisowy byłby raczej słuszniejszy.

GRZYWOCZ ZWYCIĘŻA BRZOSKĘ

W wadze koguciej spotkali się w pierwszym spotkaniu Grzywocz (Śląsk) z Brzóska (Piotr-ków). W pierwszym starciu częściej w ataku był raczej Brzóska. W drugim Grzywocz otrzy-muje napomnienie za nieczystą walkę. W trze-cim starciu Brzóska idzie już na całego. Wy-wiazuje się walką bardzo zaciętą, w której techniczną przewagę ma jednak wyraźnie Śl-żak. Wygrał na punkty Grzywocz.

KOMUDA JESZCZE SIĘ NIE DAJE

W wadze lekkiej Bonikowski (Łódź) zmie-rzył swe młode pięści ze starym wyjadaczem Komudą (Warszawa). Po pierwszym starciu dość wyrównanym, w drugim Komuda wszedł już w lodzianina i walcząc z głową nie do-puścił Bonikowskiego do głosu. W trzecim starciu przewagę swą utrzymał nadal rozstrzy-gając ostatecznie walkę na swoją korzyść.

JEDYNA WALKA NA POZIOMIE OLIMPIJSKIM

Na wysokim poziomie oglądaliśmy walkę w wadze piórkowej pomiędzy Rademacherem (Śląsk) a Antkiewiczem (Gdańsk). Była to naj-ladniejsza walka całego turnieju. W pierwszym starciu szybki jak blyskawica Antkiewicz za-sypuje ciosami Rademachera. Ślżak odgryza

się, ale trafia o wiele rzadziej i rundę prze-grywa. W drugim starciu Rademachera cio-sy dosięgają częściej Antkiewicza, są może nawet bardziej skuteczne, ale Antkiewicz jest szybszy, dzięki czemu i tę rundę wygrywa choć z mniejszą przewagą. W trzecim starciu Rademacher kilka razy b. niebezpiecznie tra-fia Antkiewicza, ale to nie powstrzymuje b. agresywnego gdańszczanina od szybkich jego akcji. Pomimo, że to starcie miało przebieg na ogół wyrównany, wynik remisowy naszym zdaniem był krzywdzący dla Antkiewicza, któ-ry walkę choć nieznacznie — naszym zda-niem — rozstrzygnął na swoją korzyść.

SCHNEIDER REMISUJE Z KWIATKOWSKIM
Po pięknej walce Rademachera z Antkiewi-czem na ring weszli przedstawiciele wagi pół-średniej Schneider (Śląsk) i Kwiatkowski (Gdańsk). Młody Schneider, tak jak Kasper-czak jest pięściarzem turniejowym. Wczoraj był lepszy aniżeli w pierwszych dniach tur-nieju i z Kwiatkowskim, który dobrze zapre-zentował się w walce z Olejnikiem naważał zupełnie równorzędną walkę, prowadząc ją łącznie na wymiar ciosów. Wynik walki re-misowy.

„ŚWIĘTA WOJNA”

W drugiej walce wa-gi półśredniej spotka-li się dwaj starzy rywa-le Olejnik (Łódź) z Chy-chłą (Gdańsk). Pierw-sza runda zapowiada-ła spotkanie to będzie b. zacięte. Olejnik idzie b. skupiony, Chychła jednak jest szybszy co daje mu w rezultacie minimalną przewagę w tej rundzie. W drugim starciu Olejnik rozpo-czynając atakować energ-iczniej, wyrównuje ultra-cie punkty. Od pola-wy rundy jednak Chy-chła jest znowu odręb-niejszy dzięki dokład-niejszym ciosom. W trzecim starciu tempo walki prawie nie słabnie. Obaj przeciwnicy wydobywają ze siebie ostatnie siły. Chychła nadziewa się dwa razy na niebezpieczne cio-sy Olejnika, ale nie pozostaje mu dłużny.

NAD GŁOWAMI LECA KAMIEŃ...
Po ogłoszeniu zwycięstwa Chychły rozpa-tała się burza... Na ring poleciały kamienie, a gwizdy i krzyki towarzyszyły jeszcze wal-ce dwóch pogromców Zagłębia — Cebula-ka (Pomorze) z Rudzkim (Gdańsk), którzy spotkali się z sobą w wadze średniej. Walka cho-ciaż nie stała na dobrym poziomie, utrzymy-wała widzów w napięciu. Każdy bowiem cios mógł przynieść nokaut tak z jednej jak i dru-giej strony. Pierwsze i drugie starcie minęły bez emocji, w trzecim starciu Cebulak zdobył przewagę, trafia dwa razy niebezpiecznie Rudzkiego, ale walka, która i tak zakończyła-by się przypuszczalnie zwycięstwem „epse-ro” nieko Cebulaka została przerwana wskutek dyskwalifikacji Rudzkiego, który otrzymał w czasie walki trzy napomnienia.

NO I WAGI CIĘŻKIE...

Spotkanie Stocki (Pomorze) — Urbanak (Śląsk) rozpoczęło wagi półciężką. W drugiej rundzie Stocki jest na deskach do 8-miu i do-staje napomnienie za bicie otwartą rękawicą. Obaj nie wiele umieją, toteż walka nie jest ciekawa. W trzecim starciu zamachowe ciosy Stockiego nie mogą dosięgnąć agresywniejsze-go Urbanaka, który w rezultacie wygrywa na punkty.

W ostatnim spotkaniu turnieju spotkali się w wadze ciężkiej Zylis (Łódź) z Klimkiem (Poznań). Zylis jeszcze raz ujawnił kompletny brak refleksu i lek przed jakąkolwiek ak-cją. Wynik walki remisowy.

Do kadry olimpijskiej zakwalifikowali się w kolejności wagi: KASPERCZAK (Poznań), GRZYWOCZ (Śląsk), ANTKIEWICZ (Gdańsk), RADEMACHER (Śląsk), CHYCHŁA (Gdańsk), KOLCZYŃSKI (Warszawa), SZYMURA (Poz-nań). W wadze ciężkiej — nik. (Kr.)

Przedstawione zostały tu krytyczne przed-marksistowskie koncepcje rozwoju społeczne-go, obszernie omówiony został współczesny materializm w zakończeniu zaś pozytywny wy-kład poglądów materializmu dialektycznego. Książka zawiera ponadto ostrą polemikę z przedstawicielami rosyjskich narodników, z którymi jako z reprezentantami antymarks-istowskiej ideologii Plechanow toczył nieubła-ganą walkę.

Trachtenberg I. A. — Reprodukcyjność kapita-listyczna a kryzysy ekonomiczne (Biblioteka Ekonomiczna Nr 10), str. 140, zł 120. Praca Trachtenberga daje wyczerpującą analizę za-gadnień, związanych z reprodukcją kapitału społecznego, zagadnienia realizacji i jej warun-ków w ustroju kapitalistycznym oraz przy-czyn, wywołujących periodyczne zakłócenie procesu reprodukcji i obiegu kapitału spo-łecznego — słowem przyczyn kryzysu.

Miasteczko Państwo i Prawo Nr 4. Organ Zrzeszenia Prawników Demokratów str. 144, zł 100.

Zdobywamy przestworza

Od jutra Tydzień Ligi Lotniczej

Jutro rozpoczyna się w naszym mieście Tydzień Ligi Lotniczej.

Uroczystości zostaną zapoczątkowane cap-strzykiem na Placu Zwycięstwa (Wodny Ry-nek), poczym nastąpi otwarcie wystawy lot-niczej w namiotach na placu przy ul. Piotrkowskiej 75.

W ciągu tygodnia w zakładach pracy, szko-łach i instytucjach odbędą się pogadanki i imprezy propagandowe — zarówno w mie-ście, jak i w województwie.

Nie należy wątpić, że społeczeństwo wy-datnie poprze interesujące imprezy lotnicze Ligi, oraz zbiórkę, która ma zasilić finanse Ligi i umożliwić realizowanie jej celów.

W związku z Tygodniem Ligi warto przy-pomnieć jej dotychczasowe osiągnięcia. Jak wiadomo na czele Ligi Lotniczej w Łodzi stoi prezydent tow. Stawiski. W dziedzinie szko-lenia sycowcowego zorganizowanych było 5 kursów teoretycznych — 330 uczestników ukoń-czyło ten kurs ze świadectwami. Na kursach spadochronowych trwają obecnie egzaminy. Liga zorganizowała 82 koła szkolne i 19 fa-brycznych. W województwie istnieje 25 kół.

W realizacji zamierzeń Ligi poważną tru-dność stanowi przede wszystkim brak lotnisk i szybów sportowych. Na razie wyremon-

towana została wieża spadochronowa na Po-lesiu Konstantynowskim.

W roku bieżącym Liga projektuje zorga-nizowanie kursów spadochronowych na 200 uczestników, szybocowych — dla 1000 osób i modelarskich w miarę powstawania modelar-ni szkolnych.

Liga okręgu łódzkiego w najbliższym cza-sie zaangażuje specjalnego instruktora w dzie-ozinie modeli latających, aby można było wziąć udział w zawodach międzynarodo-wych. (m. z.)

Streptomycyna w Klinice Univer-sytetu Łódzkiego

W ostatnich tygodniach Ministerstwo Zdro-wia uzyskało pewną ilość cennych leków, wśród których znajduje się streptomycyna.

Jak się obecnie dowiadujemy, część przy-stanej do kraju streptomycyny została przy-dzielona klinice Uniwersyteckiej w Łodzi i zo-stanie jej oddana w najbliższej przyszłości do użytku.

Streptomycyna użyta będzie do prac do-świadczenia przy leczeniu gruźlicy opon mózgowo-rdzeniowych i gruźlicy u dzieci.

Nowe książki „Książki”

Feder Teodora — Małgorzata Fornalska, str. 36, zł 50. — Wspomnienie, o jednej z naj-bardziej bohaterkich postaci ruchu robotni-czego w Polsce, członku KC PPR, bojownicze o wolność i wyzwolenie.

Kędziorzyna Maria — Baśnie polskie — Za-siódma góra, za siódma rzeka, str. 186 zł 400. Tom nowy baśni polskich w opracowaniu Ma-rii Kędziorzyny zawiera „Bajkę o bajce”, „O przepięknej Hannie”, „O Kubie złodzieju”, „Szkutkę królowej”, „Wojtkową ozimną”, „Młode latka” i „O klimkowym synu”.

Lafarque P. — Liebknecht W. — Wspom-nienia o Marksie str. 72, zł 70. Na „Wspom-nienia o Marksie” składają się opowiadania Pawła Lafarque i Wilhelma Liebknechta, o-snute na fcie autentycznych przeżyć i wyda-rzeń. Autorom dane było przez szereg lat przebywać w otoczeniu Marksa i te niezapomniane chwile przekazał potomności.

Marks Karel — Walki klasowe we Fran-cji 1848 — 1850 (Biblioteka Klasyków Mar-

ksizmu), str. 156, zł 120. W pracy tej Marks analizuje kilkuletni okres rozwoju historycz-nego, który trwale zapisał się w dziejach ludz-kości i wykazuje wewnętrzny związek przy-czynowy między zdarzeniami politycznymi a ich podłożem ekonomicznym. Praca poprze-dzona jest pełnym tekstem wstępu Engelsa.

Ostrowitań K. W. — Renta gruntowa a rozwój kapitalizmu w rolnictwie (Bibliote-ka Ekonomiczna Nr 9), str. 68, zł 60.

Praca wybitnego ekonomisty radzieckiego poświęcona jest analizie renty gruntowej. Au-tor kreśli historię powstania rolnictwa kapita-listycznego, przeobrażenia się renty różnic-kowej oraz krytykę traktowania tego zagad-nienia przez klasyków burżuazyjnej ekonomii politycznej.

Plechanow Jerzy — Przyczynek do zagad-nienia rozwoju monistycznego pojmowania dziejów, str. 282, zł 250, w oprawie zł 500. Jest to książka poświęcona historycznej dro-dze, jaką przebył materializm, zanim ukształ-

TYDZIEŃ w ILUSTRACJI



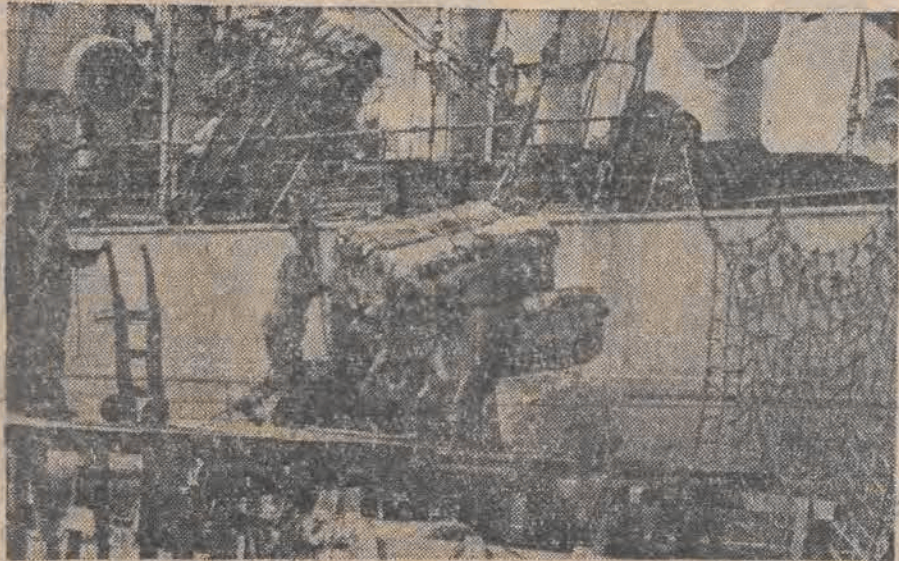
Biuro Budowlane Przemysłu Węglowego przekazało 90 domków fińskich wykonanych wg planów polskich inżynierów na mieszkania dla pracowników Działu Przeladunków Morskich przy Centrali Zbytu Przemysłu Węglowego. Domki zostały wzniesione w ciągu 7 miesięcy na terenie obejmującym około 12 ha. we Wrzeszczu na osiedlu „Łąsky”. Wszystkie domki są skanalizowane. (Domek nr. 18 otrzymał Józef Sławiński, przodownik pracy. W oknie stoi żona Józefa z dzieckiem).



W Warszawie gościli na zaproszenie komendanta Głównego Powołanej Organizacji „Służba Polsce” trzech junacy z VIII piaskowej z puszczy Beldowskiej do kopalni śląskich. Junacy ci Bronisław Bujak, Kazimierz pracy. W rywalizacji o zdobycie sztandaru osiągnął 590 proc. normy. Budek — 520 załadunku, odwiezieniu na drogę długości godzin pracy 2,5 metra sześciennego ziemi. i trzy czwarte metra sześciennego. Junacy płk. Braniewskiego szwajcarskie zegarki na rękę.



Do Polski przybył zespół paryskiego teatru „Athenée Louis Jouvet” ze znakomitym artystą dramatycznym i filmowym Jouvet na czele. Jouvet jest znany w Polsce z szeregu filmów francuskich jak np. „Jej pierwszy bał”, „U schyłku dnia” i „Marsylianka”. (Na zdjęciu Jouvet z artystką swego zespołu — Monique Melnand).



Dnia 25. 4. 48 r. przybył do portu gdańskiego polski statek „Pudaski” z transportem bawełny dla Czechosłowacji sprowadzonym z Ameryki Połudn. (22.500 biał bawełny). Jest to pierwszy transport bawełny sprowadzony przez Czechosłowację przez port polski po wojnie. (Na zdjęciu — przeładunek bawełny ze statku „Pudaski” na brzo).



Wrocław z każdym dniem staje się ludniejszy. Nie dziwnego: przygotowuje się jak może najstaranniej i „zapina na ostatni guzik” przed majowym nastąpieniem otwarcia Wystawy Ziemi Oczyszczonej. Na zdjęciu — prace przy budowie Wystawy — fragment wznoszenia pawilonów wystawowych.



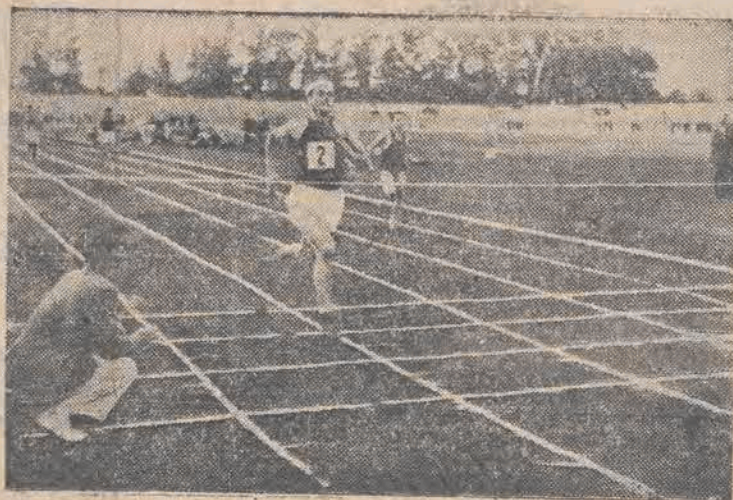
Na jeziorach w powiecie lubańskim olbrzymia tama spietrza wodę na wysokość 35 mtr. Elektrownia znajdująca się po niżej, zasilana wodą posiada siłę 3.000 KW. Klucz elektryczny w Leśnej zasila w prąd cały okręg wrocławski. (Na zdjęciu zapor wodna i elektrownia w Leśnej k. Lubania na D. Śląsku).



Na „kolejkę” u krawca czy krawcowej trzeba czekać dość długo, komu jednak się spieszy — korzysta z konfekcji gotowej. Wyrabia ją m. inn. fabryka konfekcyjna w Gryfogórze na Dolnym Śląsku. (Na zdjęciu — brakarka J. Tymczyński dokonuje starannego przeglądu gotowych marynarek i kostiumów damskich).



Z UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWYCH L. K. S.-u
Z lewej — skok o tyczce
Z prawej — bieg sztafetowy



LITERATURA i życie

„Psalmy przyszłości” wzbudziły w Juliuszu gwałtowny protest. Krasieński bronił szlachty, uparcie twierdził, że jej rola dziejowa nie jest skończona. Historia mówiła w roku 1845 zupełnie co innego. Juliusz, chociaż nie biegał po zebraniach, choć nie nadsluchiwał hasel padających z trybun Towarzystwa Demokratycznego, wybrał instynktownie prawidłowy kierunek historyczny. „Opierają się ludzie, którzy się jako tako w formach dawnych uczyli, i niby zmartwiwszy, napół spokojności dostąpili” — pisał do matki 15 października 1845. Juliusz nie wierzył rutynie czartoryszczyków, nie wierzył również programom demokratów. Jedno wiedział napewno: „ta myśl, że tego dawniej nie było albo, że to doktorowie wytumaczyli, niech ci nigdy nie staje na drodze w wierze — ja ani pod doktorów sąd, ani pod sąd wiekowych doświadczeń nie schylę głowy mojej... Czego dotąd nie było — będzie — skoro mocniejszymi będziemy w uczuciu synostwa Bożego, które Chrystus nam zostawił jako najpiękniejsze i najświętsze dziedzictwo...”

Teraz właśnie w imię tego dziedzictwa gromi Juliusz w odpowiedzi swojej na psalmy arcykatolickiego Zygmunta upartą wiarę w zastygły, umarły świat szlachecki, przeraźliwy lek przed ludem, domagającym się wypięnienia dziedzictwa sprawiedliwości i miłości. Pisałem już, że nie był Juliusz rewolucjonistą w tym znaczeniu, w jakim pojmujemy rewolucję dzisiaj. Jego wiara w lud nie wynikała bynajmniej z głębokiej i umotywowanej wiedzy o uzależnieniu rozwoju świata od form ludzkiej wytwórczości. Słowacki odrzucał politykę demokratów, był niechętny organizacji, która zawsze zastęga w formy. Wdzieliśmy jak porzucił towianizm, gdy ten tylko się zorganizował. Pamiętamy jak wielbił walki greckie o niepodległość drwił z demokratów polskich. Rewolucyjność Słowackiego wynikała z wiary w możliwość doskonalenia się człowieka, postusznego sile wyższej, którą on nazywał Bogiem i z którą chciał gadać bez pośrednictwa księży czy Watykanu. Rewolucyjność Słowackiego polegała jednak przede wszystkim na tym, iż miał on świadomość historycznych praw rozwoju, jakiej brak było Krasieńskiemu. Słowacki sądził słusznie, że doskonalenie się człowieka odbywać się może tylko w określonych warunkach ziemskich. Z tego zaś wynikało, że należało te warunki ziemskie odpowiednio przygotować.

Długoletnie studia i rozmyślenia nad strukturą dawnej Rzeczypospolitej i nad jej instytucjami, niewątpliwie demokratycznymi, jak prawo weta, przekonały go, że Polska upadła dlatego, iż wolności te były wyzyskiwane przez warstwę rządzącą. Prawo weta było używane z pobudek osobistego interesu, prawo konfederacji nie zawsze służyło sprawie boskiej i ludzkiej. Ponieważ warstwa rządząca nie użyła swojej wolności, władzę trzeba oddać ludowi.

To co przeraziło Krasieńskiego, wywołało zachwyt Juliusza. On nie lękał się zmiany dotychczasowych praw społecznych ani objawów ludowego gniewu:

„Podług ciebie, mój szlachetco,
Cnotą naszą znieść niewole,
Ty przemieniasz ziemską dolę
w żywot ducha na księżycu...
Głosem dziecka wołasz „Czynu!”
Czynu — czynu naród czeka. —

Lecz czy wiesz, bez ducha gmiu
Jaka słaba pierś człowieka...
A ty, który budzisz czyn,
Gdy spojrzales w ludu oczy,
Rzekłeś, że z nich rzęć wyskoczy!!
A kto inny jest, niż gmiu?

A ty drżysz, gdy z ducha gmiu
Błysnie w ognach twarz człowieka.
Drżysz, gdy od kos ukrąskich
Długi, smutny brzęk zaleci
Do Warszawy — gdzie was, dzieci,
Straszy teraz twarz Kłiszkich...”

Tego swojego weta politycznego przeciwko szlacheckiemu konserwatyzmowi i politycznej krótkowzroczności swojego dawnego przyjaciela rzymskiego, Słowacki nie oddał do druku, podobnie jak nie drukował obyczajowej krytyki, której poddał kiedyś postać Zygmunta Krasieńskiego w „Fantazym”. Pamiętamy również, że protesty przeciwko towianizmowi po projekcie wysłania listu do Mikołaja I również pozostały na papierze. Zapewne Juliusz sądził, że wystarczy protestować w duchu a propaganda praktyczna nie ma wielkiego znaczenia. Był zresztą teraz otoczony kręgiem młodych przyjaciół, wśród których mógł ustnie szerzyć swoje idee.

We wrześniu 1845 zjawia się w Paryżu, poprzedzona wielkim rozgłosem wśród paryskiej emigracji, rzekoma księżniczka Bazylianka, matka Makryna Mieczysławska. W Paryżu, gdzie księżniczka zatrzymała się w swojej podróży do Watykanu, odbywały się liczne nabożeństwa na intencję zakonnice rzekomo zamęczonych przez Rosjan podczas likwidacji klasztoru w Mińsku. Sprawa Mieczysławskiej, to sprawa Unii na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, gdzie rząd carski celem przeprowadzenia rusyfikacji elementu miejscowego, usuwał katolicyzm, ten potężny czynnik narodowy polski w okresie zaborów. Sprawa klasztoru mińskiego była więc niesłychanie na rękę wszystkim stronnictwom emigracji. Nie da się zaprzeczyć, iż był to głównie atut propagandy

Paweł Hertz

Z „Gawędy o Juliuszu Słowackim”

Fragment powyższy jest wyjęty z obszernego życiorysu wielkiego poety romantycznego (1809—1849). Książka ta ukaże się nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego.

przeciwko caratowi; w tolerancyjnych krajach Zachodniej Europy, gdzie sprawy religijne przestały już budzić niesnaski, atut ten był niesłychanie pomocny w pozyskiwaniu sympatii dla sprawy polskiej. Toteż nikt nie badał szczegółów całej sprawy; Makryna Mieczysławska, rzekomo cudem ocalała z rzezi i potajemnie zbiegła przez granicę imperium, witana była jak męczennica. Jechała do Rzymu, do papieża, by tam przedstawić sprawę. Wobec tego, że była zapowiedziana już oficjalna wizyta cara Mikołaja u papieża, spodziewano się, że wstrząsająca opowieść Mieczysławskiej będzie mogła wpłynąć na sposób, w jaki papież przyjmie cara Wszechrzosi. Spodziewano się również, że uda się papieżowi uzyskać jakieś gwarancje od Mikołaja dla katolickiej, wiernej kościołowi Polski.

W pierwszych dniach października książę Adam Czartoryski zorganizował w Hotelu Lambert manifestacyjne zebranie z udziałem emigracji i cudzoziemców. Mieczysławska jedzie do Rzymu, otrzymuje posłuchanie u Grzegorza XVI. Niedługo potem car składa wizytę papieżowi, ale bynajmniej nie jest powitany chłodno. W rozmowach dyplomatycznych nie pada podobno ze strony papieża ani jedno słówko o nieszczęśliwych losach narodu, zamieszkującego kraj nad Wisłą.

Już w końcu 1845 r. ukazują się artykuły zaprzeczające nie tylko istnieniu klasztoru w Mińsku, ale podające w wątpliwość prawdę opowiadań Mieczysławskiej. Emigracja, a zwłaszcza Czartoryski, niebicie podtrzymywali domniemaną księżniczkę. Nie należy im się zbyt

nie dziwić, iż polityczna korzyść wzięła tu górę nad elementarną prawdą.

Słowacki ujrzał Mieczysławską w Paryżu i to spotkanie, podobnie jak kiedyś widzenie z Towiańskim, wywarło na nim ogromne wrażenie. Makryna była w jego wyobraźni żywym protestem, żywym „ogromnym veto” zmuszonej do milczenia Polski. Jakże więc miał Słowacki zastanawiać się nad autentycznością jej opowiadań, dlaczego miałby być niedowiarkiem? Jeśli Czartoryski lub inni, wiedząc lub choćby podejrzewając prawdę, posługiwali się męczenniczą aureolą chytrej oszustki, jaką okazała się w końcu matka Makryna Mieczysławska, to Słowacki był jak najdalej od tego, by w ogóle się nad tym zastanawiać.

To spotkanie przyniosło świetny poemat: „Rozmowa z Matką Makryną Mieczysławską”, gdzie Słowacki całkowicie już porzuca wszystkie dawne maniere literackie i pisze tak prosto i zwyczajnie, jak zbudowani przeciwko królom szlachcice, gdy w nocy na biwaku ślali do Warszawy konfederackie manifesty.

W zakończeniu poematu wybucha znowu gwałtowny protest przeciwko zastygłej, strupiej formie religijnej, którą według Juliusza Watykan ze swoją dyplomacją i organizacją narzucał żywej prawdzie chrześcijaństwa. Mówi Makryna, że ją przeraża światowy chłód Paryża i religijna obojętność tych, którzy katolikami są tylko z praktyki. Ona pragnie wiary żywej: „Ja chcę do Rzymu...” — powiada księżniczka Juliuszowi. A on będąc pewien, iż na przedpokojach watykańskich nie pozostało już nawet cienia dawnej, żarliwej wiary, opuszcza nisko głowę i mówi:

„Matko, jedź do Rzymu,
Jedź! Twoje słowo może Rzym uczynić...
Lecz teraz ujrzyś na świętej tortocy
Wyżej złożonych liatą krągów
Błyszczące widma — by świętych młodziaków

Pozastrzelane nłkczemnie... przez płęcy.
Ujrzyś okhydą wszędzie cześć bałwanów,
Ujrzyś męczeństwo straszne ducha światów...

Może się spotkasz z ojcem twoich katów
I dasz mu pierwszy krok — do Watykanów...”

Jeżeli Rzym miał trwać jako najwyższa władza moralna, to dziełem papieża właśnie powinno być jakieś ogromne veto przeciwko niesprawiedliwości. Skoro tego nie czyni, skoro przyjmuje Mikołaja, może się więc nawet zdarzyć, że matka Makryna będzie musiała carowi ustąpić swoją godzinę audiencji, a on ze swą, w szamerunkach i akselbantach wkraczać będzie na zbyt bogate jak na zastępcę Piotrowego pokoje. Słowacki przestrasza Makrynę przed wiarą w Watykan i kończy poemat nie swoimi, lecz Makryny słowami bezradności:

„A ona, swe oblicze blade
Wyszkliwszy na mnie: „I gdzie ja pojedę?”
A ten krzyk taką był wielką rozpaczą,
Że przy nim jednym tamte tylko płaczą.

Nie ma więc już w Europie ani jednego autorytetu moralnego, któremu Słowacki ufa. Wszystko stare rozpada się w proch. Wszystko sprzedano, zniszczono, rozbito. W ogromnym chaosie jak wielkie światło święciej nadziei na młodą mądrość ludu. I oto Słowacki, szlachetka polski, od lat nie widujący sukman i nie pamiętający błysku kosy, trafniej sądzi o losach świata, niż przybyły w swoim koczu podróżnym z Warszawy do Paryża Krasieński.

Kronika kulturalna

Według orzeczenia jury konkursu amatorskich zespołów teatralnych na konkursie wojewódzkim w Gdańsku, zespół Stocznia Gdańskiej zajął pierwsze miejsce za wykonanie sztuki „W górę żagle”; drugie miejsce zajął zespół MKK-GG za „Moralność pani Dulskiej”; trzecie — zespół Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Elblągu za sztukę „A jednak przyszli”.

W Bystrzycy odbył się Powiatowy Zlot Zespołów Świeńlicowych. W zlocie wzięło udział 300 członków młodzieży 19-tu zespołów. W dniu 26 bm. odbędzie się podobny Powiatowy Zlot Świeńlicowy w Górze Śląskiej.

W sali kina „Apollo” w Lublinie w ciągu dwóch dni występował regionalny zespół góralski pod dyktando Mieczysława Cholewy, popisując się śpiewami, tańcami oraz grą na regionalnych instrumentach. Występy cieszyły się dużym powodzeniem.

Dowództwo Okręgu Wojskowego w Lublinie zorganizowało w sali Domu Żołnierza wystawę konkursową żołnierskiej twórczości artystycznej i gazetki ściennych, redagowanych przez poszczególne oddziały wojskowe. Wystawa gromadzi prace zbiorowe i indywidualne, służące jako dekoracje wnętrza świetlic żołnierskich oraz pomoce szkolne z dziedziny wojskowej.

Uczniowie Liceum Pedagogicznego z Polskiego Cieszyńska wystawili po drugiej stronie Olzy komedię Bałuckiego „Grube ryby”. Sala hotelu „Piast” w czeskim Cieszynie zaledwie mogła pomieścić tłumy publiczności, przybyłej na przedstawienie głównie z okolicznych wsi.



Juliusz Słowacki

Testament mój

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami —
Nigdy mi, kto szlachetny nie był obojętny;
Dziś was rzucam i dalej idę w cień — z duchami —
A, jak gdyby tu szczęście było, idę smutny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica,
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia;
Imię moje tak przeszło, jako błyskawica,
I będzie jako dźwięk pusty trwać przez pokolenia.

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekazicie,
Żem dla Ojczyzny sterat moje lata młode —
A póki okręć walczył, siedziałem na masce,
A gdy tonał, z okrętem poszedłem pod wodę.

Ale kiedyś o smutnych losach zadumany
Mojej biednej ojczyzny — przyzna, kto szlachetny,
Że płaszczy na moim duchu nie był wybrany,
Lecz świetnościami dawnych moich przodków świetny.

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I białe serce moje spalą w aloeis;
I tej, która mi dała to serce, oddadzą
Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch odmiesie...

Niech przyjaciele moi siedzą przy pucharze
I zapiją mój pogrzyb, oraz własną biedę;
Jeżeli będę duchem, to się im pokażę —
Jeśli Bóg nie uwolni od męki, nie przyjdę...

Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec —
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie, przez Boga rzucone na szaniec!...

Co do mnie — ja zostawiam malenka tu družbę
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;
Znać, że srogą spełniłem, twarda bożą służbę
I zgodziłem się tu mieć — nieplakaną trumnę.

Kto drugi tak bez świata okłasków się zgodzi
Iść?... Taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?
Być sternikiem duchami napelnionej łodzi
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata?

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mnie, żywemu, na nie — tylko czoło zdobi,
Lecz po śmierci was będzie gniołta, niewidzialna
Aż was, zjadacze chleba, w aniołów przerobi.

Rafał Kuszewski

Szwajcarski zegarek

Punktualność, obywatelu, piękna cnota i podobno nawet grzeczność królów, ale co za sztuka, proszę was, być punktualnym, gdy na przegubie ręki lub w kieszonce od portek, na ścianie lub noceń szafce ma się na zawołanie w każdej chwili godzinę i minutę firmy „Ultima Prima Cyma”, „Alfa i Omega”, „Trema”, „Doxa”, „Longines”, „Mozzer” czy inny „Tavannes Watch”?

Obywatel Gwoździk nie miał ani firmowego ani anonimowego przyrzędu do mierzenia czasu, a mimo to nie spóźniał się zarówno nigdy jak nigdzie. Oczywiście, kosztowało go to trochę wysiłku. Żeby np. zdążyć na czas do biura, czuwał całą noc, oczekując, aż na pobliskiej wieży kościelnej uderzą dzwony na poranne nabożeństwo.

— Aha — cieszył się wówczas — szósta, można kwadransik jeszcze poleżeć!

W rzadkich wypadkach, gdy się zdarzało, że zasnął dzwony kościelne, ratował się zbiegając w białiznie piętrowej, pod drzwiami sąsiada, który postawił radio i obliczał na podstawie dochodzących dźwięków (sąsiad trzymał aparat „na głosie” przez całą dobę):

— Pieśń poranna? 6.00. Dziennik poranny? 6.05. Muzyczka? Oh, to już późno! 7.05. Trzeba się na gwałt ubierać!

Z zegarów ulicznych Gwoździk starał się na ogół nie korzystać, gdyż wprawdzie wskazywały one dokładnie i godzinę i minutę, ale przez cały dzień, tydzień, miesiąc i rok — jedną i tę samą.

W biurze Gwoździk mierzył czas na podstawie własnego żołądka, który ści-

śle o 10-tej domagał się, czarnej, urzędowej kawy, a o godzinie 12-ej burczał punktualnie na obiad w stołówce. Ponadto nasz bohater orientował się co do godzin według trybu urzędowania naczelnego dyrektora: konferencja? 11—13, wyszedł na miasto i już nie wróci — 13.05.

— Jeśli chodzi o porę na wyjście z biura, ustalał ją Gwoździk na pobliskim dworcu według rozkładu jazdy. Odszedł pośpiesznie do Pawiej Doliny, znaczący 16.30, poszedł osobowo do Pitulina — 19.00 i t. d.

Zamknięta brama oznacza nieomylnie co najmniej 23 godzina.

Zapewne niejedni z was, P. T. Czytelnicy, pomyśla, że system starszego referenta Gwoździka był fatygujący i skomplikowany i że o wiele prościej byłoby, aby ten idealnie punktualny urzędnik zaopatrył się w zegarek?

Macie rację, ponadto, odgadnięcie najskrytsze marzenia Gwoździka: pragnął on w rzeczy samej mierzyć „czas to pieniądz” — przy pomocy zegarka, ale na to właśnie nie miał pieniędzy.

— Gdyby tak — wzdychał — tysiąc, dwa tysiące — to jeszcze, ale 20.000? Nie, to stanowczo nie na moją kieszeń...

Zdarzyła się atoli okazja: na jego kieszeń. Biuro, w którym pracował, otrzymało na sprzedaż pewną ilość ta-

nich zegarków, zwanych szwajcarskimi. Gwoździk nabył natychmiast jedną sztukę, mświąc z zadowoleniem:

— No, nareszcie skończy się oczekiwanie na dzwony kościelne, podsluchiwanie radia u sąsiada i regulowanie czasu według rozkładu jazdy P. K. P.

Umiechnął się rozkosznie, zasnął błogo z zegarkiem na krześle obok łóżka. Gdy się obudził, było już widno i ruch w kamienicy wskazywał na późną godzinę. Gwoździk się tym nie wzruszał, ponieważ na jego szwajcarskim zegarku była dopiero szósta.

Opierając się na danych według nabytego przyrzędu do mierzenia czasu przybył do biura ku ogólnemu zdziwieniu — przed południem. Lecz i to go nie zaniepokoiło, ponieważ wskazówka na zegarku określała godzinę 7.45, a zegarek był przecież szwajcarski.

Nowy tryb życia, oparty, oparty na zegarku szwajcarskim, był dla Gwoździka wprawdzie o wiele wygodniejszy, ale naraził go za to, na szereg konfliktów z dotychczasową cnotą: Gwoździk przestał być punktualny.

Kiedy go wyłano z tego powodu z biura, zdziwienie jego nie miało granic.

— Doprawdy! — wykrzyknął. — Śmieszna historia: przecież zegarki szwajcarskie cieszą się sławą najlepszych w świecie!

WESOŁY GŁOS

Karol Kowalski

Nie straciłem przyjaciela

Przyszedł do mnie późnym wieczorem.

— Przepraszam — powiedział — że tak późno przychodzę. Ale mam ci coś do powiedzenia.

— Słucham.

— Wiesz, spotkałem Topornickiego.

— Tego satyryka?

— Tak. Powiedział że mimo to, iż jest twoim konkurentem, musi przyznać lojalnie, że naprawdę ostatnio napisałeś kilka doskonałych utworów. Jest oczarowany. I to właśnie chciałem ci zakomunikować.

Pokreśliłem się na krześle.

— Doprawdy? — zapytałem ostrożnie. — No, to bardzo się cieszę.

— Tak — powiedział Staś z serdecznym uśmiechem — ale może przyjemnie ci będzie usłyszeć, że czytelnicy również bardzo cię chwalą. Taką inżynier Pirycki, koneser bądź co bądź, powiedział, że masz istotnie talent. Dawniej — powiada — nie tak cię cenili. A teraz widzi, że ty jednak potrafisz. Ostatnio bardzo się uśmieł, czytając jedną twoją humoreskę. Prawie Czechow — powiada.

Znow pokreśliłem się na krześle i uśmiechnąłem się głupawo.

— To mnie cieszy — oświadczyłem.

— A jeszcze chciałbym dodać — ciągnął Staś — że pani Pięknocka, wiesz ta ładna wdówka, jest twoją szczerą wielbiczką! Twierdzi, że piszesz naprawdę wesołe kawałki. I poza tym powiedziała, że ty masz interesujące oczy i taki przyjemny wąsik.

Zacisnąłem zęby. I przez te zaciśnięte zęby zapytałem:

— Ile?...?

— Staś odparł niefrasobliwie:

— Ile? Najwyżej 30 lat! Więcej Pięknocka nie ma! A wygląda na 26! Ładna bestyjka!

— Nie idzie mi o bestyjkę — odparłem twardo — idzie mi o to, ile potrzebujesz?

— Jakto? — spytał Staś. — Nie rozumiem?

Byłem oburzony, ale jeszcze starałem się opanować.

— Nie udawaj greka. Wiem, że chcesz pożyczyc i dlatego opowiadasz mi takie głodne kawałki o zachwycanych inżynierach i zadurzonych wdówkach... Mów — ile?

— Ale daję słowo, że nie chcę nie od ciebie!

— Nie chcesz pożyczki? — podchwyciłem. — Więc może chcesz, aby poparł cię w Urzędzie Mieszkaniowym? Owszem, znam naczelnika! Podaj tylko adresy, a może się da załatwić.

— Coś ty zwariował? — zachnął się Staś.

— Tylko bez obłudy! — zawołałem surowo. — Nie udawaj, że nie rozumiesz, przejrzałem cię na wskroś! Gadaj w tej chwili, o co ci chodzi!!!

Staś poczerwieniał.

— No, doprawdy, ty jesteś wychowany! Ma słuszną Kropiwnicki, że powiada o tobie, iż jesteś czasami nieobliczalny.

— Nieobliczalny! Cudownie! I co dalej? — spytałem skwapliwie.

— A może nawet satyryk Wywijas ma rację, że czasem piszesz bzdury.

Różne nasze dzienne sprawy

Serce — jak to się mówi — rośnie, gdy się czyta ostatnio w gazetach, jak Wrocław — rośnie. Rośnie i pięknie, odbudowuje się i nabiera „europejskiego” wyglądu. Maluczko, a trudno będzie poznać to miasto tak zrujnowane w czasie działań wojennych.

Łodzi daleko do tego tempa rozwoju, jaki cechuje Wrocław. Kiedy żaliłem się na to jednemu z ojców naszego miasta, wzruszył ramionami i burknął:

— Cóż wy mi, obywatelu, z Wrocławiem wyjeżdżacie? Gdyby Łódź organizowała „Wystawę Ziemi Odzyskanych”, to też by się wiele w mieście zrobiło!

Więc ja chciałbym zapytać: a bez wystawy to naprawdę ani rusz? Nie dla miasta zrobić nie można?

*

Spotkałem niedawno na ulicy pewnego znajomka.

— Gdzie się tak śpieszysz? — zapytałem.

— Na Piotrkowską 102 — odparł.

— A co tam jest na Piotrkowskiej 102?

— Nie wiesz? — zdziwił się znajomek — To dziwne, bo cała Łódź wie, że tam jest przedsprzedaż biletów na operetkę.

Być może, że cała Łódź wie, iż na Piotrkowskiej 102 odbywa się przedsprzedaż biletów na operetkę, ale wielka szkoda, że cała Łódź nie wie, iż na Piotrkowskiej 102 mieści się salon Zw. Plastików, w którym wprawdzie sprzedaje się w/w bilety, ale przede wszystkim organizuje się ciekawe (bezpłatne) wystawy malarskie.

*

Normalnie, nieprawdaz, stajnie służą na „użytek koński”. Wystarczyło jednak trochę deszczu majowych, aby „zmyć” z nas ten fałszywy pogląd. Oto okazało się, że w Warszawie np. stajnie (na Krakowskim Przedmieściu 32) służą jako schronisko dla książek Biblioteki Narodowej. Ostatnio właśnie deszcz zawałił strop powyższego „schroniska” i prasa uderzyła na alarm, że bezcenne zbiory biblioteczne zamokną.

Deszcze przestał padać, prasa przestała zajmować się sprawami biblioteki w stajni. Być może, jednakże do tej sprawy jeszcze powróci. W czasie następnej ulew. Aby stwierdzić, że ewentualnie książki nie tylko zamokły, ale w ogóle „zgnily”.

W 163 numerze „Przekroju” zamieszczono ilustrowaną pracę J. Waldorffa o t. zw. kwestii niemieckiej p. t. „Saga rodu mordców”. Temat, tak „poniosł” autora, iż pisząc w pewnym miejscu o eksterminacyjnej „mokrej robocie” niemieckiej, zadaje takie oto pytanie: *kto wie, dla kogo mordowanie jest niebezpieczniejsze: dla mordowanych czy mordujących?*

Dla mordowanych, panie Waldorff, zawsze — dla mordowanych Nie powinien pan mieć co do tego wątpliwości, chociaż, przypadkiem udało się panu ująć coś z rąk mordujących.

Nadchodzi t. zw. sezon ogórkowy. W okresie tym prasa zwykła szukać t. zw. „węza morskiego”. Tak się szczęśliwie składa, że wąż taki leży od dawna na składzie w opinii publicznej. Nazywa się „sprawa Wielgomasowej”. Ciągnie się ona (niby — ta sprawa), ciągnie i jakoś ciągle nie.

Obrońca kolaborantki (sam podejrzany o kolaborację), adw. Hofmokl-Ostrowski upiera się, że prokurator umorzył postępowanie i zwolnił Wielgomasową. Prokurator utrzymuje natomiast, że Wielgomasowa siedzi. W więzieniu śledczym.

Oczywiście, wierzymy prokuratorowi, a nie Hofmoklowi, ale kiedyż, do diabła, dojdzie wreszcie do procesu?

Po prostu stare kawały i to źle opracowane.

— Źle opracowane! — zawołałem z entuzjazmem. — Przyjacielu — mów, co jeszcze?

— A poeta Piłpapiewicz twierdzi, że twoje rymy są do... nawet nie powiem, do czego, bo jestem dżentelmenem, a siostra Pięknockiej wspomniała, że chyba jej siostra zwariowała, skoro uważa cię za przystojnego mężczyznę, bo — powiada — przystojny mężczyzna nie ma tak głupiego wyrazu oczu, jak ty!

— Ależ, oczywiście, nigdy nie ma! — zawołałem z zachwytem. — Kochany przyjacielu, teraz widzę, że ciebie nie straciłem!!! — Teraz mówisz jak prawdziwy przyjaciel!

I ze szczerym uczuciem ucałowałem Stasia w oba policzki

Damski kapelusz

(Z notatnika kinomana)

Poszedłem do kina. Nudy. Nie wiem, co robić: obserwować akcję i nie czytać czy odwrotnie, a tu pantofle uwierają. Najczarniejsze myśli przychodzą do głowy. Napewno mnie Jadzia zdradza, tylko nie wiem z kim. Liozę długi... Wylania się astronomiczna cyfra... Żle i smutno. Angielka na ekranie mizdrzy się do Anglika i gada jak najęta

Mam przy sobie kozik. Może porządek ekranu w kawałki. Rezygnuję. Za wielką awantura. Kozik zabiorę.

Pantofle coraz silniej uwierają. Żeby przynajmniej można było zapalić. Wyjść z kina? Nie wypada. „Po pracy odpoczywaj w kinie!” Angielka wyje piosenkę. Zmienawidziłem Angielkę. Anglik oświadcza się barytonem. Głos — jakgdyby ktoś walił obcasem w bęben. Jakże można w takim języku mówić o miłości? Zmienawidziłem Anglika.

Przedemną kapelusz damski, modny kapelusz. Zastaniam cały ekran. Zmienawidziłem kapelusz. Odczuwam chęć, by go strącić. Mała heca i wyjdzie się z kina. Chęć zmienia się w pasję, pasja w „czynów stal”. Uderzam lekko pięścią w okrycie głowy. Lekko, ale zdecydowanie. Dama odwraca gwałtownie głowę.

— Jak pan śmie?

— Śmiesz — odpowiadam obojętnie i powstrzymując ziewanie, uderzam po raz drugi.

Baba w krzyk.

— Bileter, kontroler, milicja!!!

Zapalają światło. Zjawia się organ bezpieczeństwa, a ja siedzę spokojny i zadowolony.

— Teraz — myślę z ulgą — wyrzucę mnie z kina.

Dama wyjaśnia: bił w głowę, strącił kapelusz.

Organ milicji (do mnie): To prawda? Bił pan w głowę i strącił kapelusz?

— Prawda. Biłem i strąciłem!

— Dlaczego pan to zrobił? — dziwi się milicjant.

— Dlaczego? Bo film nudny, gadają po angielsku, pantofle uwierają, palić nie wolno, kupa długów, Jadzia mnie zdradza...

— Owszem — zgadza się organ bezpieczeństwa — rozumiem, ale coż panu zawinił kapelusz tej obywatelki?

— Zastaniam. Odcinał od Anglików, pantofli, papierosów, długów i Jadzi.

Milicjant marszczy brew i otwiera notes. Przeglądam się temu z radością. Publiczność skanduje: *Ly - sy graj al - bo for - se od - daj!*

— Teraz chyba wyjdę z panem? — pytam ucieśniony, gdy milicjant kończy notować.

— Nie — odpowiada surowo organ bezpieczeństwa — Pocóż? Siedź pan do końca. Kapelusz strącony, więc dobrze pan będzie widział, a wezwanie z sadu orzyjdzie do domu...

S. D.

Głos Kobiet

Wszystkie uświadomione kobiety pracujące
Polski winny jednoczyć się w szeregach swych
demokratycznych organizacji kobiecych

Pokłosie Dnia Matki Troska o przyszłość i rozwój naszych dzieci

W ubiegłym tygodniu obchodziliśmy uroczystości Dnia Matki. Przy tej okazji warto się zastanowić nad tym, o ile nowe warunki ustrojowe naszego Państwa ułatwiają kobietom, spełnianie ich obowiązków macierzyńskich. Jedną z naszych największych zdobyczy są urlopy, t. zw. porodowe, które przysługują każdej kobiecie pracującej. Formą, poważnej pomocy dla matek jest pomoc finansowa w postaci zasiłków, wypłacanych w tym okresie przez Ubezpieczalnię oraz wypłata dla niemowlęcia, którą otrzymuje każda położnica. Wprowadzenie zasiłków rodzinnych to olbrzymia pomoc ze strony Państwa dla licznych rodzin. Nawet matki, znajdujące się w trudnych warunkach finansowych, mogą swym dzieciom zapewnić lepsze pożywienie i dostarczyć im lepszych warunków bytu. Rozbudowa sieci żłobków i przedszkoli stanowi również wielkie osiągnięcie. Wprowadzenie zasady bezpłatności szkół podstawowych zapewni wszystkim dzieciom naukę, rozbudowa wyższych uczelni i gestów szkół zawodowych, stwarza wszystkim dzieciom warunki równego startu życiowego. Te zdobycze odsuwają od matek troskę o wychowanie dzieci i rozwiązują problem przyszłości dziecka. Rozbudowa naszego szpitalnictwa, twórcze prewentywizm, kolonij letnich (na które społeczeństwo i Państwo nie szczędzą środków), rozwiązuje zagadnienie zdrowia dzieci w wieku szkolnym. Budowa świetlic szkolnych dla uczącej się młodzieży, rozwój organizacji młodzieżowych ułatwia pracę wychowawczą matkom. Stała troska społeczeństwa i Państwa o otoczenie najlepszą opieką dzieci i młodzieży, o stworzenie jak najlepszych warunków zatrudnienia, są to zdobycze, które mogły być zrealizowane jedynie w Państwie, przebudowanym na zasadach Demokracji Ludowej.

Kobety świata pod znakiem demokracji i walki o pokój

Obrady 5-tej sesji Komitetu Wykonawczego SDFK w Rzymie

W połowie maja b. r. odbyła się w Rzymie 5-ta sesja komitetu wykonawczego Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet. Obrady rzymskie mają doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju ruchu kobiecego na świecie. Rozpatrywano sprawę udziału kobiet w walce przeciwko podżegaczom wojennym, omówiono wy-

niki akcji tegorocznego przebiegu Świąta Kobiet w dniu 8 marca oraz rozpatrzone zagadnienie udziału demokratycznej organizacji kobiet niemieckich w ramach ogólnoswiatowej organizacji kobiecej.

Poza tym omówiono sprawę przygotowania międzynarodowej wystawy kobiecej w Pary-

żu oraz przygotowania II Międzynarodowego Kongresu Kobiet. W 1945 r. pierwszy Kongres SDFK w Paryżu postawił jako główne zadanie organizacji kobiecej walkę o trwały pokój i ustalenie warunków najpomyślniejszego rozwoju dla kobiet całego świata. Te cele były konsekwentnie realizowane w ciągu minionych lat. Wzrastały siły Federacji i jej popularność zarówno wśród kobiet Europy, jak i kobiet krajów zamorskich i kolonialnych.

W Rzymie delegatki wielu krajów Europy, Ameryki, Chin, obradowały nad tym, by po przez wzmocnienie udziału kobiet w akcjach politycznych, mających na celu walkę przeciwko reakcji i siłom imperializmu, zabezpieczyć pokój światowy. Omawiane były sprawozdania komisji, wyłonionej na Zjeździe w Sztokholmie dla zbadania warunków, w jakich żyją kobiety krajów kolonialnych i półkolonialnych.

Decyzje, powzięte na sesji rzymskiej SDFK staną się wytycznymi planu pracy dla organizacji kobiecych całego świata. Wytyczne te realizować będzie i nasza Liga Kobiet. Do pierwszych jej zadań, należeć będzie umocowienie organizacji, która wykazuje w tej chwili stosunkowo mały wzrost liczbowy.

W krajach słowiańskich obserwujemy ostatnio pokazy przyrostu członkiń organizacji kobiecych. W ciągu ostatniego roku w Bułgarii szeregi kobiet zorganizowanych, zwiększyły się o blisko 300 procent. Podobnymi rezultatami poszczycić się mogą organizacje kobiece Jugosławii, Czech i Węgier. Liczebność polskiej organizacji kobiecej jest na forum międzynarodowym sprawą ważną. Wypowiedzi naszych delegatek na terenie międzynarodowym w obronie pokoju i praw kobiet na świecie nabierają innej wagi, gdy reprezentują masową, kilkumilionową organizację kobiet polskich.

Największe skarby narodu

Matka i dziecko

Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi, uchwalono jednomyślnie projekt zorganizowania II Domu Matki i Dziecka przy ul. Mielczarskiego 35.

Dotychczas istnieje w naszym mieście jeden dom tego rodzaju przy ul. Zubarskiej na Bałutach, obliczony na 30 matek z dziećmi. Dom drugi, który uruchomiony zostanie prawdopodobnie pod koniec roku bieżącego, pomieści 100 osób.

Dom Matki i Dziecka rozwiązuje jeden z najbardziej palących problemów społecznych opieki nad kobietą ciężarną, znajdującą się w trudnych warunkach życiowych. W ostatnim okresie ciąży, może zgłosić się ona do Domu, gdzie w higienicznych warunkach przebywać będzie aż do chwili rozwiązania. Na poród Dom odświeża kobietę do kliniki, a następnie wraz z dzieckiem wraca ona do Domu, gdzie uczy ją obchodzić się z dzieckiem, starając się przywiązać ją do dziecka, a co najważniejsze, usiłują zapewnić kobiecie egzystencję życiową.

Samotne matki tak długo przebywają w Domu, póki nie zdobędą sobie warunków samodzielnego bytu. Jeżeli nie posiadają żadnego określonego zawodu, korzystają ze specjalnych kursów, które przeszkalają je w określonym kierunku — zgodnie ze zdolnościami i zamiłowaniami.

W Domu Matki i Dziecka kobieta i dziecko mają zapewnione higieniczne warunki — dzieci znajdują się pod opieką nie tylko matek, ale i wykwalifikowanego personelu, mają odpowiednie odżywianie i opiekę lekarską.

W powstającym Domu Matki uruchomiony będzie żłobek dzielnicowy, który rozwiąże problem opieki nad dzieckiem matki pracującej.

Już w najbliższym czasie Zarząd Miejski przystąpi do remontu domu przy ul. Mielczarskiego. Na razie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przyznało na ten cel 3,5 mil. zł dotacji. Dalsze inwestycje będą finansowane również przez Państwo.

Walka o równe prawa Komisja Spraw Kobiecych ONZ

Jednym z organów istniejących przy Radzie Gospodarczo-Społecznej ONZ, jest Komisja Spraw Kobiecych, walcząca o prawne i faktyczne równouprawnienie kobiet w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym, w pracy zawodowej i w stosunkach rodzinnych.

Podczas gdy w ZSRR i w krajach demokracji ludowej, kobiety korzystają z pełnego równouprawnienia i zajmują nieraz bardzo wysokie stanowiska w administracji państwowej (np. Anna Pauker — minister spraw zagranicznych Rumunii), w wielu krajach kapitalistycznych, kobieta jest w dalszym ciągu upośledzona i pozbawiona praw. Takie państwa jak: Argentyna, Wenezuela i nawet leżące w samym sercu Europy Belgia, dopiero nie dawno w wyniku zaleceń ONZ przyznały kobietom prawa polityczne.

W tym roku w Komisji Spraw Kobiecych przy Radzie Gospodarczo-Społecznej Narodów Zjednoczonych, uczestniczy 15 kobiet: Amerykańska, ani Czechosłowacka, nie mają w tym roku swoich przedstawicieli w obecnym składzie Komisji. Przyszedł na nie kolej w latach następnych.

W pierwszej sekcji Komisji przewodniczyła Bevil Bergtrup (Dania), na drugiej — M. H. Le Faucheur (Francja). Komisja składa swe zalecenia i sprawozdania Radzie Gospodarczo-Społecznej, która wprowadza je na porządek obrad Rady, przedstawiająca Ogólnemu Zgromadzeniu ONZ, kieruje do Sekretarza Generalnego itd.

Na tegorocznej sesji, styczniowej Komisja Spraw Kobiecych przygotowała 23 zalecenia, do tyżące różnych dziedzin sytuacji kobiet. Zalecenia te odnoszą się do zagadnień obywatelstwa-kobiet, zamężnej, równych szans w służbie państwowej i samorządowej, możliwości kształcenia się kobiet, ich prawa do zatrudnienia, pracy i stanowisk, równej płacy za równą

pracę, wreszcie praw majątkowych kobiety zamężnej i praw matki do opieki nad dziećmi.

Wśród wielu swoich zaleceń Komisja podkreśliła zadania, aby kobiety miały licznyszy, niż obecnie, udział w delegacjach do ONZ

i do wszelkich międzynarodowych instytucji, aby zajmowały w organizacjach i radach Narodów Zjednoczonych stanowiska, dające im możliwość wpływania na bieg polityki i gospodarki światowej.



ZASIADAMY DO POSIŁKU

Ładne nakrycie stołu dodaje potrawom smaku

odpowiednie nakrycie stołu ma duży wpływ na to, jak się czujemy przy posiłku i jak on nam smakuje. Czysty obrus, estetyczne nakrycie dodaje nam apetytu, co nawet wpływa na stopień przyswajania sobie pożywienia przez nasz organizm. (Do takich przynajmniej wyników doszły ostatnie badania naukowe). Dlatego też zarówno nakrycie stołowe, jak i przy-

krycie stołu winno być nie tylko schludne, ale i ładne.

Dzisiaj podajemy naszym Czytelnikom wzór skromnego, lecz starannego nakrycia stołu. Obrus, przedstawiony na rysunku, wykonany być może z kawałka tkaniny bawełnianej lub lnianej, przewleczonej kolorową nitką. Naczynia stołowe, choćby najmniej kosztowne, po-



Pod promieniami słońca Sposób racjonalnego opalania

Jesteśmy w początkach okresu urlopów. Opuszczając mury miasta pragniemy jak najpełniej wykorzystać powietrze i słońce, kąpiele słoneczne jednak przeprowadzać należy umiejętnie, gdyż nadużywanie ich prowadzi do skutków zubożających dla zdrowia i fatalnie odbić się może na stanie naszego naskórka.

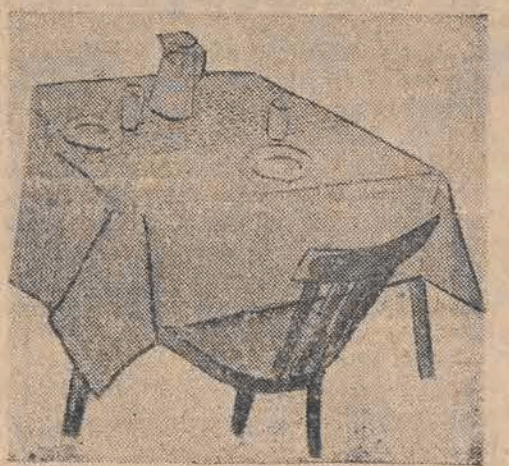
Nie należy na słońcu przebywać zbyt długo. Pierwsza kąpiel słoneczna trwać może najwyżej 20 minut. Przed kąpielą słoneczną skórę trzeba dokładnie wysmarować tłuszczem. Do tego celu najodpowiedniejszy jest olejek roślinny.

Baczna uwagę w sezonie „opalania się” kobiety winny zwrócić na skórę swej twarzy. Cery bardzo suche powinny być w tym czasie specjalnie mocno natłuszczone na noc, zaś tłuste, o porach rozszerzonych poddane być powinny kuracji witaminowej — stosujemy raz dziennie w sezonie owoców maseczkę z miazgi poziomek, ogórkowej lub pomidorowej.

W trakcie intensywnego opalania bardzo dobrym środkiem kosmetycznym jest nakładanie na twarz co wieczór maseczki z rozbitego kwaszonego mleka bez śmietany. Stosujemy ją, rozsmarowując mleko na całej twarzy poczem zamknawszy oczy leżymy z tą maską 20 minut. Po tym zabiegu twarz trzeba starannie zmyć ciepłą wodą.

Cera tłusta powinna być latem zmywana płynem: sporządzonym z pół łyżeczki boraksu, pół szklanki wody, pół szklanki wódki i 10 kropel gliceryny. Przy cerze tłustej krem należy wcierać na noc jedynie w te części twarzy, na których tworzą się zmarszczki.

winny stanowić pewną zbraną całość. Odległym od zasad jakiegokolwiek estetyki jest nakrywanie stołu zestawem naczyń różnorodnych, nie pasujących do siebie i wyszczerbionych. Obecnie nasze fabryki fajansu i porcelany wypuszczają na rynek tanie, a bardzo estetyczne nakrycia, o cenach stosunkowo niewysokich tak, że koszty ich nabycia pomieszczają się łatwo w każdym budżecie pracowniczym. Trochę dobrej woli z naszej strony i staranności, pozwoli nam jadać wszystkie posiłki na ładnym obrusie i estetycznych naczyniach.



Opieka nad macierzyństwem w ZSRR

W Związku Radzieckim już w okresie przedostatnią wojną światową opieka nad Matką i Dzieckiem była tak rozbudowana, że kobieta ciężarna, czy matka małego dziecka miała wszędzie zapewnioną opiekę lekarską. Obecnie opieka ta uległa dalszej rozbudowie. Od lipca 1944 r. matkom wielodzietnym już od trójga dzieci wypłacane są poważne zasiłki rodzinne. Urlopy dla kobiet ciężarnych, t. zw. porodowe, zostały przedłużone do 77 dni. Poza tym, kobiety ciężarne pracujące przysługują w Związku Radzieckim specjalne dożywienie, którego koszty pokrywa zatrudniające ją przedsiębiorstwo. We wszystkich zakładach pracy przestrzegana jest ściśle zasada, że kobiet ciężarnych nie wolno zatrudniać, ani w godzinach nadliczbowych, ani do nocnej pracy.

Sumy, preliminarowane w roku 1948 na opiekę

lekarską nad matką i dzieckiem w ZSRR stanowią jedną czwartą ogólnej sumy budżetu ochrony zdrowia publicznego i wynoszą przeszło 4 miliardy rubli. Obecnie, ze względu na nadwątłone przeżyciami wojennymi zdrowie kobiet zwraca się specjalną uwagę na systematyczne badanie kobiet ciężarnych. Pozostają one od pierwszych tygodni ciąży pod stałą kontrolą lekarską. W wypadkach ciąży patologicznej, są one natychmiast kierowane na obserwację kliniczną, a w wypadkach ogólnego osłabienia, matki po porodzie, korzystają z pobytu w specjalnych Domach Wypoczynkowych, gdzie obok troskliwej opieki lekarskiej znajdują wszelkie rozrywki kulturalne. Opieka nad macierzyństwem w ZSRR jest tak rozwinięta, że z jej dobrodziejstwa korzystają w równym stopniu zarówno kobiety miast, jak i wsi.